Nr. 185 We Lwowie, Wtorek dnia 12. Sierpnia 1879. **XVIII. Rok**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément. 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cm I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobn nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. sierpnia.

(**Sprawa Arab-Tabii. — Propozycja Moskwy. — Odpowiedź z Austrji. — Cofanie się Moskwy. — Sojusz bułgarsko-serbsko-czarnogórski a sprawa nowobazarska. — Orczy ministrem węgierskim do boku królewskiego. — Nowe doniesienia *Tagblattu* o rokowaniach Riegera z Taaffem. — *Tagblatt* przestaje oponować Taaffemu. — Pogłoski o minister z Czech.**)

Pierwsza, po opuszczeniu przez Moskwę półwyspu Bałkańskiego, korespondencja dyplomatyczna między nią a Europą, skończyła się dla niej fiaskiem, jeżeli zawierzyć mamy doniesieniu *Pol. Corr.*, o której wszakże mimochodem zauważyć musimy, iż w ostatnich czasach, pomimo półurzędowego swego charakteru, częściej niż zwykle mija się z prawdą.

Wzmiankowaną korespondencję dyplomatyczną zawiązała Moskwa z mocarstwami z powodu sprawy Arab-Tabii. Czytelnicy nasi przypomną sobie niewątpliwie tę sprawę, która na wiosnę tyle była wrzawy wywołała. Arab-Tabia jest małym wysuniętym fortem należącym do kompleksu fortyfikacyjnego Sylistrji. Owoż komisja europejska, przeprowadzająca granicę między Dobruczą a Bułgarją przydzieliła tę forteczkę do Rumunii, a względnie do Dobruczy. Tymczasem Moskwa założyła przeciw temu protest i zmusiła Rmunów, który już byli zajęli ten fort, opuścić go do czasu, aż ponownie zbierze się komisja i rozstrzygnie do kogo on ma należeć. Mocarstwa, które przez cały czas pobytu Moskwy na półwyspie, unikały wszelkiego z nią starcia, nie wzięły wtedy w obronę Rumunów i dozwoliły Moskalom zająć Arab-Tabię. Dzisiaj jednak sprawa ta weszła ponownie na stół, albowiem nastał już ostatni czas do rozgraniczenia nowotworów politycznych, potworzonych traktatem berlińskim na półwyspie Bałkańskim. Ma tedy zjechać komisja europejska do Sylistrji i ostatecznie zdecydować do kogo Arab-Tabia należeć będzie.

Owoż Moskwa chcąc z góry zabezpieczyć dla siebie a raczej dla Bułgarji posiadanie Arab-Tabii, wystąpiła z wnioskiem, że komisja ta powinna rozstrzygać nie większością głosów, ale jednozgodnie; w razie zaś gdyby się rozbiły jej głosy, natenczas sprawa przejdzie pod obrady gabinetów i rozstrzygniętą zostanie w drodze dyplomatycznej korespondencji między gabinetami. Cel propozycji moskiewskiej był jasny. Komisarz moskiewski byłby wotował za oddaniem Arab-Tabii Bułgarom i tem swojem *veto* sparaliżowałby głosowanie wszystkich innych członków komisji. W drodze zaś dyplomatycznej korespondencji między gabinetami sprawa mogłaby się wlec lat kilka, byłaby ciągle mieczem Damoklesa, zawieszonym nad Wschodem, a tymczasem Bułgarzy jako *beati possidentes* trzymaliby Arab-Tabię w swem ręku i panowaliby nad komunikacją Rumunii z Dobruczą. Epilogiem zaś całej tej historji byłoby pierwej czy później, po latach kilku czy kilkunastu, przyłączenie Dobruczy do Bułgarji i otworzenie dla Moskwy bezpośredniej komunikacji z półwyspem Bałkańskim. A przecież do oddania Dobruczy Rumunom skłoniła mocarstwa jedynie ta myśl, aby utworzyć przerwę geograficzną między terytorjum Moskwy a terytorjum nowej Bułgarji.

Zręcznie tedy obmyślany był plan moskiewski. Jednakże dzisiaj, gdy już Moskwa nie gniecie ciężarem swych stupajków półwyspu Bałkańskiego, śmielej przeciw niej występuje Europa. Pierwsza w jej imieniu, według *Pester Lloyda* i *Bohemii* zaprotestowała Austrja. Według informacyj obu tych dzienników, hr. Andrassy miał odpowiedzieć na okólnik moskiewski, iż zdaniem jego kwestja honoru oręża moskiewskiego dość już satysfakcji miała w tem, że Rumuni na wiosnę opuścili sami Arab-Tabię, i że przeto obecnie sprawa powinna być oddaną pod ostateczną decyzję komisji, której według tego co zaznaczonem jest w protokołach traktatu berlińskiego, przysłuża prawo decydowania większością głosów. Dlatego też on na wniosek, aby jedynie jednogłośne uchwały komisji były prawomocne, przystać nie może.

Owoż zdaniem *Pol. Corr.*, do protestu Austrji przyłączyła się podobno Anglia, a rezultat tych obu protestów ma być ten, że... Moskwa ustępuje. Donosi o tem telegram z Petersburga do dzisiejszej *Pol. Corr.* Na własną zaś rękę i na własną odpowiedzialność twierdzi *Deutsche Ztg.*, że Francja i Włochy przyłączyły się już do protestu austrjackiego. Prawdopodobnie jest to tylko dowolna antycypacja.

W każdym jednak razie zgodność Austrji i Anglii w sprawie Arab-Tabii, i naturalna domniemana zgodność Niemiec, jest symptomatem charakteryzującym dzisiejszą sytuację. A jeszcze bardziej charakterystycznym symptomatem byłoby ustąpienie Moskwy. Trzeba wszakże poczekać ze snuciem wniosków z tych symptomatów, aż się same sprawdzą. *Pol. Corr.* tyle już bowiem razy w ostatnich czasach mijała się z prawdą, że wolno przecie jej nie ufać.

Do Wiednia miała nadejść wiadomość o projekcie sojuszu między Bułgarją, Serbią i Czarnogórą, który już niezadługo ma przyjść do skutku. Dlatego ma hr. Andrassy nalegać na jak najszybsze przeprowadzenie konwencji austrjacko-tureckiej. Tymczasem zupełna panuje niepewność, kiedy z Serajewa ku okręgowi Nowobazarskiemu wyruszy komisja austrjacko-turecka. Pewnem wszakże ma być, że na granicy tego okręgu wszystko jest przysposobione, aby na pierwszy rozkaz z Wiednia, a wreszcie choćby tylko dla zabezpieczenia komisji, 4.000 żołnierzy wkroczyć doń mogło.

Na ministra węgierskiego do boku królewskiego jest już przeznaczony br. Orczy, który raraz obejmie tę posadę, skoro odda swoje urzędowanie jako szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych.

W sprawie akcji hr. Taaffego najważniejszym wypadkiem nowym jest fakt, że *Tagblatt* poczyna o niej bardzo łagodnie przemawiać. Donosi najpierw, że utworzenie gabinetu koalicyjnego jest pierwszą rękojmią, jaką Czechom da hr. Taaffe, aby ich skłonić do obesłania Rady państwa; gabinet ten będzie oraz zdecydowanym na zmianę czeskiej krajowej ordynacji wyborczej. Tym sposobem utworzoną jest podstawa do ugody i Czesi wszystko przeparli, co, według Riegera, jako pierwszy warunek obesłania Rady państwa postawili. Zarazem Taaffe usiłuje dać parlamentarną podstawę gabinetowi koalicyjnemu, który złoży dowód, iż dopiero wtedy przystąpi do czynu, skoro uzyszcze poparcie Rady państwa. Projekt zmiany ordynacji wyborczej przedstawiony będzie najpierw komisji, po połowie z czeskich i niemieckich mężów zaufania złożonej. Zresztą zamyśla przyszły gabinet koalicyjny wybadać, o ile może polegać na Radzie państwa. Jeżeli obaczy, iż ma większość za sobą, to na niej oparty, uzna się za uprawnionego do dalszych kroków ugodowych co do Czech; w razie przeciwnym akcja ugodowa będzie uważana za udaremnioną.

Otóż *Tagblatt* oświadcza, że choćby się komu Taaffe nie podobał ani jego cele, to przecież przyznać musi, iż ze stanowiska parlamentaryzmu nic mu już zarzucać niepodobna, i umiarkowanie Taaffego zasługuje, aby jego kroki z umiarkowaniem sądzono. Juścić, że *Tagblatt* ani w skutek przekupienia ani dla pięknych oczu hr. Taaffego tak nie pisze — ale niezawodnie spostrzegł, że opinia Wiednia i w ogóle centralistycznej ludności zgoła nie myśli popierać przeciwników Taaffego. Na to podsłuchiwanie opinii ze strony *Tagblattu* już nieraz zwracaliśmy uwagę.

Według *Vaterlandu*, rokowania Taaffego z oppozycją czeską jeszcze nie są skończone. Zdaje nam się jednak, że będą dalej poprowadzone dopiero po utworzeniu nowego gabinetu. O ile słychać, Rieger ma żądać, aby sprawa zmiany czeskiej ordynacji wyborczej i równouprawnienia była uwydatnioną w przyszłej mowie tronowej, albo w manifestacji rządowej, która po tej mowie nastąpi, tj. zapewne w toku rozprawy adresowej. Musimy przy tej sposobności sprostować, iż w rozmowie swojej z redaktorem *Tagblattu* (ob. nr. poprzedni) Rieger powiedział, że „do 14 dni a najdalej do trzech tygodni" — a nie miesięcy — „musi się rozstrzygnąć kwestja gabinetowa."

Według *Politik* od d. 7. bm. obiega we Wiedniu pogłoska, że hr. Clam-Martinitz ma wstąpić do gabinetu, według innych wiadomości zaś, ministrem dla Czech ma zostać Prażak.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 9. sierpnia.

(▽) Hr. Andrassy, który po widzeniu się z ministrem rumuńskim p. Boereską, miał natychmiast udać się do Terebes, majątku swego w Węgrzech, odłożył nadspodziewanie swój wyjazd. Być może, że podjęcie na nowo układów z Serbią w sprawie traktatu cłowego, i oczekiwanie rezultatu układów, prowadzonych w Serajewie z Husni baszą, odnoszących się do zajęcia sandżaku Nowobazarskiego, wpłynęły na to postanowienie. Nadto utrzymują osoby, uchodzące chętnie za dobrze poinformowane, że hr. Andrassy oprócz zewnętrznych spraw interesuje się nadto, i to bardzo żywo, trzeciego już rodzaju układami, jakie się obecnie toczą między hr. Taaffem a przywódzcami czeskimi. Te ostatnie zajmują tem więcej uwagę powszechną, że w danym razie, tj. w razie przyjścia do skutku porozumienia i zapewnienia się o niezawodnym współudziale Czechów w Radzie państwa, bezpośredniem tego następstwem ma być rekonstrukcja gabinetu. Rozumie się samo przez się, że tak podstawa ugody z Czechami, jakoteż jakość przyszłego gabinetu, nie mogą być obojętnemi dla hr. Andrassego. Przeciwnicy wszelkich ugód i koncesyj są już dziś przeciwnikami zreformowanego gabinetu, który z natury rzeczy musiałby nosić na sobie cechę premisów, i być koalicyjnym. Wprawdzie trudno zrozumieć, czego sobie „niemieccy Austrjacy" (najnowsza nazwa centralistów) życzą właściwie w tej chwili, to jednak jest pewne, że wszystko, co się dzieje, jest im nie na rękę, a pisma ich sięgają już do ostatnich zapasów sarkazmu, nienawiści i potępienia, które ciskają w czambuł na wszystkie kompromisa, koncesje i koalicje, skoro takowe dochodzą do skutku pod opiekuńczem skrzydłem kogoś innego, a nie pod auspicjami der Deutsch-Oesterreicher und der Deutsch-Böhmen.

My niemamy wprawdzie powodu rozogniać się zbytecznie na intencję hr. Taaffego; nie wiemy bowiem do tej pory, co on właściwie zacz; niemniej przeto trudno nie poglądać z politowaniem na tych, którzy się demonstracyjnie od wszelkiego współudziału usunęli, a którzy dziś widzą we wszystkiem samo tylko złe, a w ludziach, mogących być wzywanymi do pracy, upatrują z góry wrogów konstytucji i państwa. W takich warunkach ustaje wszelka rozsądna polemika, a pisma czeskie i polskie dobrzeby zrobiły, gdyby na teraz przeszły do porządku dziennego nad wiernokonstytucyjnymi centralistami. Gdy rzeczy dojrzeją już do tego stopnia, że forma ich będzie mogła być ujętą; gdy w miejsce przypuszczeń i wniosków przyjdą na stół zasady i fakta: wówczas będzie czas do podjęcia na nowo szermierki polemicznej. Chwila po temu niedaleka, bo nietylko zebranie Rady państwa, ale już i rekonstrukcja gabinetu i pierwsze jego kroki nastręczą sposobność do rozwinięcia naszego sztandaru. Oby tylko nie brakło wówczas i licznych i zgodnych obrońców jego!

Pomimo wszelkich pozornych oznak zimnej krwi, oczekują w tutejszych sferach dworskich i ministerjalnych z gorączkowym niepokojem doniesień, jakie komisja austrjacko-turecka po ukończeniu swoich prac przygotowawczych, nadeszle z miejsc, które wkrótce mają być polem popisu polityki zagranicznej, a może i nową próbą dzielności wojsk okupacyjnych. Tymczasem zostały wspomniane sfery zaalarmowane wieścią o strasznej klęsce ogniowej, której ofiarą padło niemal całe miasto Serajewo, tak że je z gruntu odbudować będzie potrzeba. Stało się to dziwnem zrządzeniem losu w samą prawie rocznicę zdobycia Serajewa wśród płomieni i pokonania Hadżi Loi i Samarkowicza. Dziś przeszło tysiąc domów i wiele świątyń stało się pastwą pożaru, a w liczbie tychże dom, w którym przemieszkiwał Husni basza. Zła to wróżba.

Z Niemiec d. 8. sierpnia.

Quousque tandem! O sprawowaniu się podoficerów pruskich mamy nowy fakt do zanotowania. Oto, co pisze o nim *„Gazeta Szląska* (Schlesische Zeitung):

„Raciborz 5. sierpnia. O pożałowania godnem zajściu pomiędzy sołtysem w Plani i kilku tam rozkwaterowanymi ułanami, podają tutejsze pisma zgodne wiadomości, które dadzą zapewne powód do zaprowadzenia śledztwa ze strony władz wojskowych. U sołtysa Klimaszki w Plani zakwaterowano dwóch żołnierzy, między nimi sierżanta Heinze. Sołtys umieścił go, aby mu dać odpowiednie mieszkanie, u sąsiada swego Moski, który ze swej strony ustąpił sierżantowi własnej izby. Mimo to Heinze często w mieszkaniu swojem nie nocował, lecz spał w stodole ze żołnierzem zakwaterowanym u Klimaszki. W nocy z soboty na niedzielę wszedł po drabinie Heinze na strych, pod którym spały dwie dziewczyny sołtysa i jego jedenastoletnia córeczka. Na wejście sierżanta obudziły się dziewczyny i uciekły, aby donieść żonie Klimaszki, że podoficer jest na górce. Sołtys przebudzony udał się pod strych, aby bronić swej córki. Wszedłszy na górę zawezwał sierżanta, aby się oddalił. Ten przecież schwycił sołtysa powyżej piersi, i rozpoczęła się bójka. Na końcu puścili się wzajemnie i sołtys zeszedł na dół, a Heinze pozostał na górze. Po niespełna pół godziny, gdy sołtys położył się był do łóżka i zasnął, powstał hałas przed drzwiami, które gwałtem otworzono. Wyszedł sołtys tylko w koszuli i spodniach, i z laską sołtysowską w ręku wezwał żołnierzy, aby się uspokoili, i jeżeli mają coś przeciw niemu, podali na niego skargę. Ale wydarto mu laskę i związano ręce na plecach. Tak zaprowadzono go do pomieszkania wachmistrza. Gdy ten na doniesienie Heinzego wyszedł, prosił go sołtys po polsku, bo nie umie dobrze po niemiecku, o puszczenie na wolność. Na to odparł wachmistrz, aby mówił po niemiecku, bił go i wydał rozkaz, aby go zaprowadzono do policji miejskiej. Ponieważ zaś sołtys należał do okręgu miasta Bozacz (Bosatz), więc kazano go na policji do miasta znowu konwojować. W Bozaczu wywołał sierżant policystę Kurca i żądał natychmiastowego aresztowania sołtysa, ponieważ tenże chciał go „zabić"!! Ale Kurc żądał uwolnienia sołtysa. Niezgodził się przecież na to sierżant i poprowadził sołtysa na odwach główny.

Dopiero o 7. rano w skutek interwencji policji i król. ziemstwa puszczony został na wolność."

Tak Niemcy sprawę tę oburzającą opisują. Ciekawi jesteśmy, jakie kary wymierzy za czyn podobny, popełniony przez jej żołnierzy ta pierwsza armia na świecie. Dla czegoż mnożą się wypadki brutalstwa wśród niemieckiego wojska? Ach, gdyby oni dokazywali na swoich, a naszym dali pokój!

Dla Polaków w Księztwie staje się świętym obowiązkiem bliżej wejrzeć w sprawy szlązkiego ludu.

Chwila dziś nam sprzyja. W Zabrzu zawaliła się znowu „Glücksgrube" i ziemia zabiła 2 robotników, a jedenastu zasypanych jeszcze nie wydobyto. Polacy w Księztwie, wypiszcie reformy ekonomiczne na waszym sztandarze, stańcie się rzecznikami opuszczonego polskiego ludu, a stanie się może bujną gałęzią narodowego drzewa ten szczep dzisiaj więdnący, którego napływ obcych przez wieki do szczętu zniszczyć nie zdołał. Ale czynu, czynu trzeba! Bo nie trzeba nam stać tylko na linii nad Wartą i Wisłą, ale trzeba rozszerzyć straż graniczną. Tylko podajcie ludowi temu widok prawdziwych korzyści z połączenia się z wami. Zbłądził wróg nasz. — Taryfa celna niepokoi masy. — Korzystajmy z błędów, ale działajmy szybko, by nie ubiegła przyjaźna nam chwila.

Z nad granicy francuskiej 7. sierpnia.

Posiedzenia Izby deputowanych i senatu zostały dnia 2. sierpnia odroczone aż do 25. listopada.

Oba te ciała reprezentacyjne po raz ostatni obradowały w mieście Ludwika XIV. Wersal, który przez lat ośm był stolicą republiki, odstępuje berła pierwszeństwa starszemu od siebie Paryżowi. Czy wpływ Paryża na Izby usprawiedliwi obawy monarchistów? Bliska przyszłość okaże. Nam się zdaje, iż obawy te były i są bezzasadne. Paryżanie nie zwykli robić zamachów na ciała reprezentacyjne — jeżeli zaś wpływ ich uwidoczniał się kiedy, to zawsze w kierunku rozszerzenia prerogatyw ciał reprezentacyjnych. Nam się też zdaje, że republikanie nie dla tego uchwalili prawo zabezpieczające Izbom wolność obrad, ażeby lękali się zamachów ze strony ludu, lecz dla tego, żeby uczynić niemożliwemi zamachy ze strony władzy. Prawo upoważniające prezydentów Izby i senatu do wezwania wojska, bez odwołania się do ministra wojny, skierowane jest więcej przeciwko monarchistom jak przeciwko radykalistom stolicy. Podnosi ono też znaczenie obu ciał reprezentacyjnych i władzę ich prezydentów czyni nieomal równorzędną władzy prezydenta republiki.

Z obrad, jakie miały miejsce w ostatnich dniach przed odroczeniem Izb, poduosimy sceny burzliwe w senacie 1. sierpnia, wywołane przez niefortunne wyrażenie ministra Ferrego. Na porządku dziennym były rozprawy nad prawem organizującem departamentalne szkoły normalne dla kobiet — czyli seminarja żeńskie. Legitymista Chesnelong zwalczał projekt tego prawa jako antireligijny, mający na celu wyrzucenie ze szkół żeńskich kongregacjonistów. „Chcecie, wołał, kobiecie francuzkiej wyrwać Boga z serca i wpływ nauczycieli duchownych zastąpić wpływem ludzi bezbożnych, w nic nie wierzących." Minister Ferry w odpowiedzi utrzymywał, iż utworzenie szkół normalnych dla kobiet jest koniecznością nakazane; „że nie idzie o to, ażeby wychowaniu nauczycielek nadać kierunek antireligijny, lecz żeby je uwolnić od wpływu nauczycieli nieprzyjaźnych republice. Cel nasz jest

---

Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych.

(Dokończenie.)

Niespodzianką bardzo miłą są dwa portrety p. Walerego Kryścińskiego, niespodzianką, bo malowane sumiennie i dobrze, a podobno są to pierwsze tego rodzaju prace młodego artysty. Pan K. kształcił się w wiedeńskiem muzeum „für Kunst und Industrie" w zupełnie innym kierunku, głównie oddawał się studjom ornamentyki, malowaniu, mającemu ozdabiać wyroby przemysłu, a sztuce w ścisłem tego słowa znaczeniu podobno się nie poświęcał. Powinszować panu K. mianowicie portretu mężczyzny dobrze tu znanego z lat młodszych.

Milutkie są obie dziewczynki panny Helon (z Wiednia), mianowicie wesolutka, jasna twarzyczka dziewczynki „w czepeczku".

Gdy wspomnę jeszcze o kilku główkach Mireckiego, o studjum Papiezkiego i o dobrze rysowanych charakterystycznych głowach Młodnickiego, zdaje mi się, że będę mógł przejść do portretów i głów, wykonanych w marmurze, terrakocie i gipsie, a tych jest dość spory zapas, bo jest ich piętnaście. Niech ta liczba jednak nikogo w błąd nie wprowadza. Większą połowę bowiem rzeźb stanowią drobiazgi, jakby dla zabawki przez p. Barącza wykonywane, małe w terrakocie biuściki, niby „typy" Rusinów i Mazurów, miniaturowy medalionik hr. Dzieduszyckiego, miniaturowy, na cal wysoki biuścik jakiegoś „węglarza" itd.

Co wpłynęło na tak wielce utalentowanego rzeźbiarza, że się zajął tego rodzaju robotą, nie wiem. Dla dyletanta, który wolne od poważniejszych zajęć chwile poświęca lepieniu i modelowaniu figuretek i podobnych biuścików, może takie zatrudnienie miłym być po pracy wypoczynkiem, a takie jego wyroby mogą być bardzo przyjemnemi dla rodziny i przyjaciół, na imieniny i Boże drzewko upominkami. Ale czyż to zajęcie dla artysty, dla rzeźbiarza z powołania, a przedewszystkiem czy wolno takiemu artyście tego rodzaju drobiazgi dawać na wystawę dzieł sztuki? Weźmy tegoroczną wystawę p. Barącza za wynik chwilowej fantazji, u artystów młodych zwykle zmiennej.

Nierównie korzystniej, a poraz pierwszy zaprezentował się publiczności lwowskiej p. Mikulski. Jego biust w odlewie gipsowym, przedstawiający „niewolnika", jest jednym z najpiękniejszych okazów na tegorocznej wystawie, a między rzeźbami pierwsze zajmuje miejsce. Z biustu tego poznać artystę myślącego, wykształconego, czującego głęboko i sięgającego wysoko. Głowa niewolnika postronkami spętanego, którego oczy zioną nienawiścią, na którego ustach zawisło przekleństwo dla ciemiężców, jest znakomicie modelowaną.

Obok stoi biust Włoszki wykonany w marmurze, nadzwyczaj starannie, przez hr. z Hausnerów Łubieńską. Jednak na zastosowany przez artystkę sposób ożywienia źrenic biustu, zgodzić się trudno. Nie łatwa to rzecz, nadać w rzeźbie oczom wyraz właściwy. Próba przez p. Łubińską zrobiona, zawiodła zupełnie.

Najokazalszą na tegorocznej wystawie rzeźbą, jest Zygmunta Trembeckiego „Kochanowski z Urszulką", w odlewie z bronzu. Piękne to istotnie dzieło, sumiennie i umiejętnie modelowane, wiele w układzie tej grupy prawdy, harmonii i wdzięku, jednak na pojęcie Urszulki przez artystę, trudno się pisać. Czyż to jest owa „wdzięczna dziecinka, Urszulka mała, co więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała?" Może się mylę, ale zdaje mi się, że Urszulka pana Trembeckiego jest za tęgą, za korpulentną, a w ruchu zbyt rozrzuconą, a może nawet za rubaszną, powtarzam jednak, że mogę być w błędzie, gdyż bardzo rozmaicie Urszulkę, to dziwne, cudowne zjawisko, pojmować można.

Wystawionych tego roku trzydzieści kilka widoków, tak zwanych pejzażów, opisywać nie będę, bo niepotrafię. Podziwiam tych recenzentów, którzy są w stanie opisywać malowane widoki, w zamiarze dania czytelnikowi pojęcia obrazu. Wszak jedna sosna podobna do drugiej, a kamień do kamienia, a strumyk do strumyka. Aby ocenić różnicę, potrzeba widzieć obraz, potrzeba widzieć jak artysta podpatrzył naturę, jak ją odczuł, jak odtworzył ją, jak rzecz oświetlił itd. Koloryt stanowi tu prawie wszystko, jakżeż to opisać? Czasem w krajobrazie niema literalnie nic na uwagę zasługującego, brzozka na tle nieba opromienionego zachodzącem słońcem, karczemka waląca się w śród błota pod lasem, sylwetka cerkiewki rysująca się na błękicie, a przecież widoczek taki bez myśli, bez treści, może być arcydziełem, zawisło to od malarza, którego sztukę aby ocenić, potrzeba płód jej zobaczyć. Milutkich widoczków jest mnóstwo na naszej wystawie, mianowicie śliczne, zdawałoby się kilkoma szczęśliwemi dotknięciami pędzla rzucone na płótno widoczki Sidorowicza, dalej czysto swojskie, tak po największej części urocze widoczki Grabińskiego, dalej Brochockiego, Rybkowskiego, Brzozowskiego, Maleckiego, Koniuszki, Świeszewskiego i pełne wdzięku widoki włoskie, tak mocno od naszych odbijające Łaszczyńskiego. Wybór wielki, jedno piękniejsze od drugiego.

Wobec tej stosunkowo tak ogromnej liczby portretów i pejzażów, znajduje się na wystawie naszej bardzo tylko malutki procent obrazów tak zwanych rodzajowych, kilka ilustracyj, parę alegoryj i szkiców, o których wspomnieć należy.

Illustracyj pana Tadeusza mamy dwie, „Zosię" Maleszewskiego, i „Maćka Dobrzyńskiego" Gramatyki. Niełatwą musi to być rzeczą illustrować pana Tadeusza. Prócz Leopolskiego, który szczęśliwie bardzo pochwycił „ostatniego woźnego trybunału" czytającego przy świeczce, nikt podobno jeszcze mistrzowskiem piórem poety skreślonych postaci, dobrze pędzlem nieodtworzył. P. Maleszewski, zresztą ceniony artysta, celujący mianowicie w portretach pastelowych, wystawił tego roku „Zosię" karmiącą drób. Nie, ta gruba głowa o szerokich ustach, o wielkich wschodnim plemionom właściwych oczach, to nie główka Zosi, to nawet nie główka blondynki, to nie

Jedna z tych miłych twarzyczek dziecinnych,
Które pomnim widziane we śnie lat niewinnych."

A i postać cała, to nie figurka „wysmukłej" czternastoletniej, naiwnej Zosi, lecz raczej pozującej aktorki.

Nie lepiej powiodło się utalentowanemu, wnosząc z dawniejszych prac, malarzowi krakowskiemu p. Gramatyce, choć zadanie miał nierównie łatwiejsze. Wystawił on „Maćka Dobrzyńskiego" karmiącego króliki. Niewiem, czy bez pomocy katalogu poznałby kto w podsadkowatym szlachcicu, który patrzy błędnem, idjotycznem, szklannem okiem, gdzieś w dal przed siebie, owego „białego jak królik" „Maćka nad Maćkami". Dużo zadał sobie artysta pracy, wiele szczegółów, bardzo starannie i zupełnie dobrze malowanych, całość jednak, a mianowicie główna postać „różeczką wsławionego rębacza" chybiona.

Tu wspomnieć należy o śliczniutkim obrazku Pochwalskiego, także ucznia szkoły krakowskiej. Obrazek jego „w kruchcie kościelnej" to cacko prawdziwe, to jakby rzewny poemacik z Lirenki. Trzech młodych parobczaków krakowskich, siedzi na ławeczce w kruchcie kościółka wiejskiego. Modlą się. W głębi kościółka u ołtarza lekko naznaczonego, odprawia ksiądz nacożeństwo, może spiewa litanię do Najświętszej Panny, bo chłopacy zdają się z głębokiem nabożeństwem powtarzać: „Módl się za nami". Tyle w tym malutkim obrazku prawdy, tyle prostego wdzięku, tyle tchnienia poetycznego i tyle harmonii, że od tego obrazka oczu oderwać nie można.

Do szeregu licznych a zwykle bardzo dobrych obrazków rodzajowych, jakie już stworzył talent Loeflera, przybył nowy „Faworyt." W klatce papuga. Dziecię pańskie, wytwornie ubrane, spięło się na paluszki i karmi ją, trzymając w ustach kawałek cukru, ktory faworyt papuga dzióbkiem stara się zdobyć. Ładny, miluchny, a jak zawsze poprawnie i starannie malowany obrazek.

Wojciech Gerson ma tak ustaloną już sławę, że mu jej nie zepsuje niefortunna „Zawierucha", wystawiona u nas tego roku, a sprawiająca niestety na widzu komiczne wrażenie. Znacznie szczęśliwiej wypadł drugi alegoryczny obraz warszawskiego artysty „Pogoda", wieje z niego bowiem istotnie spokój, ciepło, jasność, słowem pogoda.

Do lepszych prac najmłodszej generacji artystów naszych należy Kryścińskiego „Ofiarnica", szkic akwarelowy i jego akwarela do poematu K. Ujejskiego „O północy", znana już z reprodukcji drzeworytniczej w któremś z pism warszawskich ilustrowanych.

Jeszcze i z nazwiskiem Brandta spotykamy się w katalogu. Niemały byłby to zaszczyt dla Lwowa, gdyż, o ile wiem, nie ukazał ten pierwszorzędny artysta nasz Lwowianom żadnej ze swoich bitew, które mu taką w świecie zjednały sławę. Otóż i teraz mamy na wystawie naszej tylko fotografię z tak powszechnie chwalonej „Bitwy pod Martynowem", znajdującej się obecnie na wystawie w Monachium. Z fotografii trudno i najsłabsze zrobić sobie wyobrażenie o tem najnowszem dziele wielkiego artysty, i trudno zrozumieć nawet, w jakim celu wystawiono tę fotografię między utworami dzieł sztuki.

Kończąc pobieżne to sprawozdanie o tegorocznej wystawie, nasuwa się pytanie: dlaczego ona jest tak ubogą? Rozmaite i liczne są tego przyczyny. W r. 1877 odbyła się wystawa w jesieni tak samo jak i w roku zeszłym. Tego roku z przyczyn, niewtajemniczonym nieznanych, zapowiedziała dyrekcja wystawę na czerwiec. Termin to bardzo niewłaściwy, raz dlatego, że mało co nad sześć miesięcy upłynęło od zamknięcia ostatniej lwowskiej wystawy, a już trudno żądać od naszych artystów takiej płodności, by co pół roku byli w stanie nowe godne wystawienia, nadsyłać nam utwory. Termin tegorocznej wystawy obrała dyrekcja i dlatego bardzo niewłaściwie, że w czerwcu odbywa się zwykle w Krakowie zakupno obrazów i rzeźb na tamtejszej wystawie znajdujących się. A krakowskie Towarzystwo zakupuje corocznie takich dzieł kilkadziesiąt i za kilkanaście tysięcy, gdy lwowskie ledwie parę za kilkaset guldenów teraz kupuje. Nic więc dziwnego, że artyści nie spieszyli się z wycofaniem swych prac z wystawy krakowskiej dla przesłania ich do Lwowa. Wreszcie i dlatego najniewłaściwiej wybrano czas na otwarcie wystawy lwowskiej, że w lipcu, jak oddawna było wiadomem, otwartą być miała wielka wystawa międzynarodowa w Monachium, dokąd, co łatwo można było przewidzieć, najcelniejsze prace artystów naszych, wyprawione będą. Prócz niestosowności terminu wystawy naszej przyczyniły się do jej niepowodzenia, także drobniejsze przyczyny, jak n. p. że dyrekcja stosunkowo mało artystów do udziału w wystawie pisemnie zaprosiła, że za późno o tak rychłem wystawy otwarciu w dziennikach wiadomość podała i t. p.

Trudniej odpowiedzieć na drugie nasuwające się, a nierównie ważniejsze pytanie: w czem leży przyczyna, że nasze Towarzystwo zamiast wzrastać, potężnieć, ciągle nietylko nie rozwija się, lecz przeciwnie statecznie w oczach naszych upada, że liczba akcjonarjuszów ciągle się zmniejsza i dlatego też coraz za mniejszą sumę zakupuje dyrekcja obrazów do losowania? Że tak jest, świadczą cyfry z lat ostatnich.

jasny i nie ukrywa jak wasze cele ciemnych partyjnych widoków."

Słowa te wywołały ze strony prawicy bardzo żywe protestacje, które zamieniły się w ogromny hałas i wreszcie tumult. Powstawszy z miejsc wołali senatorowie z prawicy na prezydenta senatu pana Martel, że podobne ataki ze strony ministra czynią rozprawy niemożebnemi; że prezydent nie spełnia swego obowiązku, jeżeli pozwala ministrowi obrażać senatorów i nie przywołuje go za to do porządku. Prezydent coś odpowiedział, lecz nikt go nie słyszał wśród ogólnego wrzasku i grożenia sobie pięściami. Tylko Ferry zdołał swoim głosem zapanować nad hałasem, krzycząc ile mu sił starczyło: „Gniew wasz dowodzi, rzekł, iż prawdę powiedziałem-" Słowa te dolały oliwy do ognia. Część senatorów opuściła salę. Słychać było takie wyrażenia: „Nie możemy rozprawiać z gałganami." Inni nazwali ministra „łajdakiem", „człowiekiem bez czci". Najwięcej wrzeszczał senator pan Lareinty. Przyszło nawet do chwytania się za kołnierze, jednem słowem, sala posiedzeń senatu przedstawiała podobny widok jak sala Izby deputowanych podczas skandalów, wywołanych przez Pawła de Cassagnac. Powaga wszelka znikła, senatorowie wzięli na siebie rolę uliczników, wymyślających ostatniemi słowami.

Polak przypatrujący się obradom Izb francuzkich, przypomni sobie nie bez pewnej dumy posiedzenia polskich ciał reprezentacyjnych. Takie zajścia u nas są niemożebne. Nawet za dawnej rzeczypospolitej, słynnej z burzliwości sejmów, nigdy nic podobnego nie wydarzyło się jak w sali obrad Izb deputowanych i senatu w Wersalu. Wśród największego roznamiętnienia posłowie i senatorowie polscy nie tracili powagi, nie chwytali się za karki i pięściami sobie nie grozili.

Gdy się burza uspokoiła i Ferry skończył swoją mowę, zabrał głos powtórnie Chesnelong protestując przeciwko posądzeniu, iż partja jego dąży do ciemnych, lękających się dnia jasnego celów. Senatorowie, którzy byli opuścili salę, powrócili i prawo organizujące departamentalne seminarja żeńskie przyjęte zostało 159 głosami przeciw 109.

Zaraz po tem głosowaniu senator z prawicy p. Kolb-Bernard, postawił wniosek nagany dla prezydenta za parcjalne przewodniczenie senatowi i niedostateczną obronę mniejszości przeciwko atakom większości rządowej. Pan Martel tłumaczył się tem, iż namiętności były tak rozhukane, iż niepodobnem było przywrócenie porządku. Głos jego ginął wśród wrzasku i nie znajdował posłuchu. W ciągu trzydziestoletniej parlamentarnej karjery, był on świadkiem różnych scen namiętnych, — lecz podobnie gorszącego wystąpienia nigdy nie widział. Sumienie nie wyrzuca mu przekroczenia obowiązków, nie jest bowiem bynajmniej stronnym, lecz, ażeby mógł spełnić co do niego należy, potrzeba, żeby panowie senatorowie byli powolni jego wezwaniom i słuchali swego prezydenta. Gdy pan Martel ustąpił z krzesła prezydenta i miejsce jego zajął wiceprezydent Pelletan, — pan Corne, członek lewicy postawił wniosek zaufania do pana Martel, uznania jego bezstronności i godności z jaką przewodniczy obradom senatu. Wniosek ten został przyjęty. Prawica usunęła się od głosowania i na tem skończyła się burza senatorska.

Dnia 2. sierpnia przyjął senat prawo o wyższem nauczaniu w Algerji i prawo amnestji dla dezerterów wojskowych i marynarki. Minister wojny oświadczył w senacie, iż w celu dostarczenia rolnikom robotników podczas żniw, udzielił 40.000 żołnierzom urlopu na miesiąc sierpień i odroczył powołanie rezerwistów o dni dziesięć. Zbiory tegoroczne we Francji smutnie się zapowiadają. Ciągłe zimna i deszcze opóźniły wegetację. Urodzaje są więcej niż liche, — wina będzie bardzo mało. Francja dla wyżywienia siebie, musi w roku bieżącym sprowadzić wielką ilość zagranicznego zboża.

Projekt do prawa o wychowaniu przyjdzie na porządek dzienny obrad senatu na następnej dopiero sesji. Odroczenie to nastąpiło nie z winy komisji, ta bowiem swoją pracę ukończyła, projekt 6 głosami przeciwko 2 odrzuciła i wybrała Julesa Simona na referenta, lecz z przyczyny rządu, który uznał za roztropne nie naglić senatu o przyjęcie wstrętnego jego większości projektu. Rząd spodziewa się, iż w czasie wakacyj namiętności uspokoją się i nastąpi zmiana opinii na korzyść jego projektu. Nadzieja ta jednak może okazać się złudną. Agitacja przeciwko projektowi bynajmniej nie ustaje. Ostatni list arcybiskupa paryzkiego Guiberta, napisany w obronie wolności nauczania zrobił niemałe wrażenie w senacie, do którego był zaadresowanym. Nie bez skutku też były objaśnienia udzielone komisji przez rektorów uniwersytetów katolickich. Bardzo więc być może, iż zamiast powiększenia się w senacie liczby zwolenników prawa Ferrego, wzrośnie w siły opozycja i spowoduje odrzucenie projektu znaczną większością głosów. Co w takim razie nastąpi? Zapewne zmiana gabinetu i objęcie prezydentury ministerstwa przez Julesa Simona, którego mowa, przy odkryciu pomnika Thiersa w Nancy, była programową. Zapowiedział się w niej przyszły pierwszy minister jako przewodnik liberalno-konserwatywnej republiki.

Z ostatnich obrad Izby deputowanych zwraca przedewszystkiem uwagę przyjęcie (d. 31. lipca) wniosku, zmniejszającego pensje arcybiskupom i biskupom, każdemu o 5.000 franków. Rząd oświadczył się przeciwko wnioskowi, pomimo tego wniosek został przyjęty 194 głosami przeciwko 136. Pensje, jakie pobierali biskupi, oznaczone zostały przez nmowę konkordatową. Państwo zabrało wieku zeszłego ogromnej wartości dobra i fundusze religijne i natomiast zobowiązało się wypłacać duchownym pensje. Jeżeli zaś przed kilkudziesięciu laty były one nieodpowiednie dochodom, jakie biskupi pobierali z dóbr duchownych i ledwo wystarczały na poważną reprezentację urzędu biskupiego, cóż dopiero mówić o zmniejszonych dzisiaj pensjach, gdy wszystkie przedmioty życia podrożały a wartość pieniędzy zmniejszyła się.

Większość Izby uchwalając redukcję pensji, dała bardzo jawny dowód swojej niechęci do przewodników dyecezji i ich absolutnego panowania nad niższem duchowieństwem. We Francji biskupi mają większą władzę niż u nas. Każdemu z nich wolno bez wskazania przyczyn pozbawić księdza probostwa lub przenieść go na inną plebanię. Proboszczowie są na łasce i niełasce biskupów, który też ciągle przerzucają ich z miejsca na miejsce i utrzymują w żelaznej karności. Ażeby tę władzę biskupią osłabić, Izba uznała za konieczne odebrać im środki działania przez zmniejszenie pensji, — jednocześnie zaś dla pozyskania niższego duchowieństwa uchwaliła podwyższyć pensję plebanom o 100 fr. każdemu. Cel tej uchwały bardzo wyraźny. Czy jednak niższe duchowieństwo pozyskane będzie tym sposobem dla republiki i czy Izba wzmocni w niem element oppozycyjny przeciwko absolutyzmowi biskupów — przyszłość dopiero pokaże

Były też wnioski w Izbie o skreślenie w budżecie funduszu przeznaczonego na instalacje arcybiskupów, biskupów i kardynałów, o zniesienie konkordatu z roku 1801 i o zniesienie poselstwa w Watykanie, — lecz po oświadczeniu rządu, mitygującego zapały radykalistów, Izba takowe odrzuciła. Odrzucenie to uważamy tylko za odroczenie. Jeżeli w roku przyszłym zostaną wznowione, zostaną niezawodnie uchwalone wraz z wnioskami do prawa znpełnego ograniczenia i związania potęgi hierarchii katolickiej, w razie gdyby dotychczasowa oppozycja i klerykalna przeciwko republice agitacja nie została powstrzymaną. Francja republikańska wchodzi coraz więcej, coraz śmielej na drogę antikościelną, — sprawiedliwość zaś wyznać każe, że została zmuszoną do tego kierunku przez nieprzyjazną postawę duchowieństwa.

Kierunek radykalny objawił się także w wniosku pana Antonina Proust. Zaproponował on rozebranie ruin pałacu Tuileryjskiego, spalonego przez komunę i założenia na tem miejscu ogrodu. Napróżno pan Hausmann przemawiał za odbudowaniem sławnego pałacu i umieszczeniem w nim muzeum; napróżno powoływał się na względy należne sztukom pięknym i potrzebę zachowania pamiątek historycznych, — Izba słuchała go z niechęcią i większością 249 głosów przeciwko 166 uchwaliła natychmiast przystąpić do rozebrania ruin. Tak więc, nawet środkowy pawilon, arcydzieło renesansu Philiberta Delorme, zbudowane przez Katarzynę de Medicis, nie zostanie ocalone.

Z pałacem Tuileryjskim łączą się liczne wspomnienia z czasów Henryka IV., Ludwika XIII., Ludwika XIV., Napoleona i Napoleona III. wspomnienia monarchicznej Francji. Że komuna obalała mury i pomniki, które narodowi przypominały sławę i wielkość monarchii, — nie dziwimy się wcale, była bowiem konsekwentną z zasady, którą wyobrażała, zniszczenia wszelkich śladów nienawistnej przeszłości i porządku, jaki ta przeszłość stworzyła. Republika jednak konserwatywna nie jest nihilizmem, ona nie niszczy lecz buduje, — dlaczegoż więc daje się porywać w kierunku wywrotnym i dopełnia dzieła komuny? Chwila, w której we Francji komuna zostanie zrehabilitowaną, jest już nie daleką.

Uchwała o zburzeniu Tuilerjów została przekazaną senatowi, który oddał ją komisji specjalnej do rozbioru. Na temże samem posiedzeniu senat uchwalił prawo przedłużenia traktatów handlowych po wprowadzeniu celnej taryfy według treści przyjętej przez Izbę deputowanych. Więc i w senacie zwyciężyła zasada wolności handlowej.

Mam przed sobą sprawozdania dyrekcji Towarzystwa z ostatnich lat pięciu. Z nich okazuje się: że w r. 1874 rozsprzedano akcyj 900, zakupiono obrazów do losowania za 1680 złr., w r. 1875 rozsprzedano akcyj 899, zakupiono do losowania obrazów za 1470 złr., w r. 1876 akcyj 870, kupiono obrazów za 1400, w r. 1877 akcyj 792, kupiono obrazów za 1130, a w r. 1878 akcyj tylko 717, kupiono obrazów za 920 złr.

Widoczny więc i konsekwenty upadek Towarzystwa, co roku mniej członków, tak, że w ciągu lat pięciu ubyło ich blizko 200, w skutek czego dyrekcja, która przed pięcioma latami mogła wydać na kupno obrazów i rzeźb do wylosowania między członków przeznaczonych, przynajmniej 1680 złr., była w roku minionym w możności ledwie 920 złr. na ten cel poświęcić.

Cóż tego upadku za przyczyna? Wszakże skład dyrekcji w większości przeważnej od powstania Towarzystwa ciągle jeden i ten sam i niezawodnie niezmiennie najlepszemi dla rozwoju Towarzystwa i sztuki ożywiony chęciami; wszakże i przypuścić nie można, by u publiczności naszej stygło zamiłowanie do dzieł sztuki, przeciwnie, zdawałoby się, że im dłużej będzie się Towarzystwo, jak w paragrafie pierwszym jego statutu powiedziano, zajmować „budzeniem do sztuk pięknych zamiłowania," tem lepiej Towarzystwu powodzić się powinno? Wszak i twierdzenie, że panujący w kraju brak pieniędzy jest przyczyną, że nie tylko nowi do Towarzystwa nie przystępują członkowie, lecz i dawni z niego ustępują, nie jest zdaje mi się uzasadnionem, boć chodzi tylko o wydatek pięciu guldenów na cały rok, który się zwraca każdemu: wolnym wstępem na coroczną wystawę, udziałem w losowaniu i w premii corocznej, a przyznać trzeba, że ostatnich kilka rycin, któremi zastąpiono dawne litografie, rycin jak „Kazanie Skargi" Matejki, „Kopernik w Rzymie" Gersona, „Powrót w stepy" Brandta, to pyszne premie.

Jaki bądź jest powód smutnego i coraz smutniejszego stanu naszego Towarzystwa, nie wątpię, że jego dyrekcja, zbadawszy przyczyny, poczyni odpowiednie kroki dla uchylenia złego i podźwignięcia instytucji, która w ciągu swego istnienia i samem swem istnieniem, niemałe sztuce oddała usługi. Niewidzieć złe istniejące, taić je przed sobą byłoby grzechem. Poznawszy chorobę, łatwiej znaleźć na nią lekarstwo.

E. B.

Sprostowanie: Pruszkowski a nie Paszkowski nazywa się artysta krakowski, o którym była mowa w ostatniej szpalcie, wiersz 31 od dołu, poprzedniego felietonu.

Z drugiej strony doświadczenia wykazują, że wody naszych potoków i rzek coraz się zmniejszają, przezco koryta raz uregulowane stają się coraz obszerniejszemi, co znów fatalnie oddziaływa na dno, które coraz bardziej się zamula, coraz bardziej się podnosi. Widzimy zatem tu fakt dziwny, że w miarę jak wody ubywają, zalewy powiększają się, zwiększają się przeto klęski katastrofy.

Nie dość na tem: powszechnie zauważano, że z ubywaniem wody w potokach i rzekach, podnoszenie się wód bywa nierównie gwałtowniejsze i częstsze a zalewy dosięgają wysokości wpierw nieznanych, tak, że inżynierowie zmuszani są coraz podwyższać wały ochronne jakie budują wzdłuż koryt rzek.

A podwyższenie wałów ochronnych, które tu i owdzie dosięgło już do 20 metrów, nie ochrania okolic nadbrzeżnych od katastrof, jak tego mieliśmy dowody na wylewach rzek francuzkich i innych.

Katastrofy te coraz groźniejsze zmusiły światłe umysły do szukania ich przyczyny i do zaradzenia złemu. Niedługo potrzebowano szukać: wycięcie lasów górskich i obnażanie stromych stoków, uznano powszechnie za główną i jedyną przyczynę wysychania wód w potokach i rzekach i częstych a gwałtownych powodzi, ponieważ obnażone góry nie zatrzymują wody i ta nie zasila więcej źródeł, ale całkowicie prawie spływa po każdej ulewie do głównego ścieku. Rząd francuzki po strasznej powodzi Loary w 1866 r. uznawszy, że dzisiejszy system regulacji jest niewystarczającym, zajął się energicznie zalesieniem obnażonych stoków swych gór i nadto nakazał dopełnić roboty wodne przez zbudowanie wielkich tam przy ujściu potoków do rzek, a to w podwójnym celu: a) zatrzymać przez pewien czas wody potoków w zbiornikach i b) niedopuścić odtokom skał i innemu materjałowi wchodzić do koryt rzek i podnosi dna ich.

Inni jednak nie byli zadowoleni zalesieniem stoków gór, a widząc bezsilność dzisiejszej regulacji, wprost ją odrzucili i zaproponowali nową, celem której jest utrzymanie jednego zawsze stanu wody w korytach naszych rzek. Surell już w 1842, a w kilkanaście lat po nim Dumas, rozwijając myśl pierwszego, przedstawił sposób zapobiegania wylewom wód *).

Według myśli rozwiniętej Dumas'a należy ująć wody powstałe z opadów atmosferycznych w sieć sztucznych rowów i kanałów i ją rozprowadzić po stokach gór, a to w podwójnym celu: zasilania źródeł i nawodniania gruntów.

Tym sposobem większa część spadłej wody wsiąknie w grunt lub ulotni się w przetwór przez parowanie, a mała tylko część spłynie do właściwej rzeki i to po pewnym czasie. Nadto owe wody z rowów o których mowa, możemy odprowadzić, za pomocą kanałów poprowadzonych wzdłnż rzek i w ich dolinach, het daleko, choćby do morza, lub je napuszczać do koryta rzeki, ale poniżej miejsc wystawionych na powodzie.

Ponieważ p. Dumas zajął się tylko kwestją uniknięcia powodzi, a nie regulacją właściwą rzek, ponieważ system jego tem samem jest zbyt jednostronnym i opiera się na wielkich błędach, myśli tego technika nie zostały nigdzie przyjęte, chyba w tem że nakazano, jak we Francji, przeprowadzić zalesienie obnażonych gór i ich stoków i pobudowanie tam przy ujściu potoków do rzek.

Przed dwoma jednak laty p. Hobohm, inżynier niemiecko-austrjacki, przyswoił sobie myśli Dumas'a i je podał za swoje w obszernem dziele, które tyle narobiło hałasu w naszym cichym kraju, z okazji podniesionej kwestji przez sejm regulacji Dniestru.

Myśli jego, które powtarzamy są myślami p. Dumas'a, dają się streścić w kilku następujących prawidłach:

1) Usunięcie raz nazawsze wałów ochronnych czyli tam podłużnych, a to w celu, aby woda, osadzając muł przy swych wylewach, mogła podnieść poziom gruntu.

2) Zalesić góry i ich stoki.

3) Urządzenie licznych stawów na górach i w ich parowach, a uzbierane wody rozprowadzać za pomocą rowów i kanałów poziomych (z małym spadkiem) w celu podwójnym: a) nawodniania stoków gór i b) ułatwienia wsiąkania jej.

4) Przy ujściu potoków do rzek zbudować odpowiednie tamy w celu spiętrzenia wód i zatrzymywania grubego materjału. Wody zaś spiętrzone należy odprowadzić kanałami nawodniającemi poprowadzonemi wzdłuż rzek.

---

*) Zobacz jego: „Etudes sur les inondations, causes et remedss." Paris 1857.

Sądy wojenne w Kijowie i Charkowie.

II. Sprawa Mikołaja Jacewicza i towarzyszy w Charkowie. (Dokończenie.)

Przystąpiono do przesłuchania świadków, zaprzysiągłszy przedtem wszystkich. Pierwszy staje major Koncepin, będący smotritielem tiurmy charkowskiej i zeznaje: Oprócz Raszki i Bereźniuka nie znam innych obżałowanych. Gdy ci dwaj jawili się u mnie d. 1. listopada, wpadło mi przedewszystkiem w oko, że mają lakierowane portepeje, co po formie nie należy się żandarmom. Mimowoli nabrałem podejrzenia. Mimoto kazałem jednemu z nich pokwitować na kartce odbiór aresztanta, a sam niby udałem że idę po Fomina, i wyszedłem. Na kurytarzu spotkali mnie podoficerzy żandarmscy: Fisenko i Kokorew, którzy również powiedzieli mi, że przychodzą po Fomina z kartką od jenerała Kowalińskiego. Wtedy pojąłem, jak rzeczy stoją, i wszedłszy razem z Fisenkiem i Kokorewem do binra, zapytałem ich, czy znają tych dwóch (pierwszych) żandarmów. Odpowiedzieli, że nie. Tumaństwo się odkryło. Przebranych żandarmów rozbrojono i aresztowano. Prokurator. Jak wyglądał mundur na Bereźniuku i Raszce? K. W ogóle dobrze, tylko za paradnie, rękawiczki mieli formalnie „balowe".

Świadkowi podano obie karteczki do rozpoznania — która prawdziwa? Poznał zaraz, ale nadmienił, że fałszywa jest znakomicie podrobiona, tak, że na pierwszy rzut oka trudno ją odróżnić od prawdziwej. Obr. Czy przedtem zajściem nie słyszałeś pan o pogłosce, że chcą Fomina wykraść z więzienia i jakim sposobem? Św. Słuchy były w ogóle o zamiarze, ale jakim sposobem, o tem nie wiedzieliśmy, a już o przebranych żandarmach nie było mowy. Obr. Jakie wrażenie powierzchowność pseudo-żandarmów na panu zrobiło? Św. Doskonale wyglądali — trochę tylko byli pijani, i gdy ich rozbrajano, nie stawiali żadnego uporu. Raszko. Ja chcę tylko wyjaśnić dlaczegom się na pokwitowaniu podpisał „Grigorjew". Ot tak wpadło mi w pierwszej chwili do głowy. Później nazwałem się Chrystoforowem dlatego, bom otrzymał świadectwo na to imię, i to w nagrodę za podjęcie się wykradzenia Fomina. Świadectwa zaś potrzebowałem jakiegokolwiek, bo bez niego nie mogłem znaleźć żadnego zajęcia.

Świadek Malawin były nadzerjatel tiurmy charkowskiej powiada: Dnia 1. listopada szedłem w służbie przez podwórze i spotkałem dwóch żandarmów, którzy mnie zapytali: „gdzie tu u was kancelarja?" Wskazałem im drogę, a sam poszedłem dalej. Wtem zaraz usłyszałem, że ktoś za mną krzyczy: „Skąd ty ich wziął?" Obróciłem się i ujrzałem jeszcze dwóch żandarmów, którzy także szli do kancelarji. Pobiegłem tedy na górę i widziałem, jak pierwszych dwóch żandarmów wiązano, i zdejmowano z nich szable.

Fiseńko i Kokorew — podoficery żandarmerji, zeznali zgodnie z aktem oskarżenia. Na zapytanie prokurora utrzymują obaj, że chociaż się dobrze nie przypatrywali, to jednak mundury na fałszywych żandarmach dobrze leżały. Żaden nie miał rękawów krótkich. Jeden z obrońców: Idąc do tiurmy, widzieliście kogo na ulicy? Fiseńko: Pierzeją naprzeciwko bramy chodził jakiś pan tam i nazad. Oto ten sam (pokazuje na Jacewicza). Widzieliśmy także, jak konwój aresztował dorożkarza. W ogóle Jacewicza tego dnia widziałem trzy razy: raz idąc w służbie do policji, drugi raz wracając ztamtąd, a trzeci raz gdyśmy szli do tiurmy. Jacewicz spacerował ciągle chodnikiem pomiędzy ulicami Kacarską, Błagowieszczeńską i Jekaterynowską, ubrany był w palto, pled i kapotę. Z tego miejsca, którędy chodził, można było widzieć dobrze wszystko, co się koło bramy zamku tiuremnego dzieje. Jacewicz mógł także widzieć jak aresztowano dorożkarza. Kokorew również dostrzegł Jacewicza, którego znał, albowiem już przedtem raz był u niego na rewizji w domu przy innej sposobności.

Jeden z obrońców (do Kokorewa.) Czy przed wypadkiem dnia 1. listopada świadek nie słyszał nic o przebranych żandarmach i o zamiarze oswobodzenia w ten sposób Fomina?

Świadek. Nic nie słyszałem.

Obrońca. Czy w umundurowaniu fałszywych żandarmów nie uderzyło was co?

Kokorew. Na Bereźniuka był cokolwiek za ciasny, zresztą sukno było lepsze, niż na zwykłych uniformach żandarmskich, a przytem całkiem nowe.

Filemonow (subjekt u kupca Makarowa, utrzymującego magazyn przyborów oficerskich) stwierdził okoliczności przytoczone przez Raszkę o zakupnie akselbantów i t. p. Raszko mówił mu, że wstępuje do żandarmerji. Z rękawiczkami była trudność. Pierwsza para przymierzeniu okazała się zamała. Subjekt nie chciał jej przyjąć napowrót, bo była rozepchana. Raszko chcąc nie chcąc zapłacił i wziął, a potem przyszedł kupić drugą parę o numer większą. Świadectwo dorożkarza Pawłeńki, aresztowanego pod bramą tiurmy i srodze potłuczonego przy tej sposobności przez karauł więzienny, jest bez znaczenia, podobnież szynkarza Trofimowa, gdzie pseudożandarmi naodwagę wychylili po „rjumoczkie" gorzałki.

Na tem skończyła się rozprawa pierwszego dnia. Rozprawę d. 16. lipca rozpoczęto od przeczytania aktu o przytrzymaniu Jacewicza. Dowiadujemy się z niego, że oprócz przedmiotów, wymienionych w akcie oskarzenia, znaleziono przy nim także list, jak z osnowy widać, pochodzący od kobiety, zrozpaczonej i lamentującej na wiadomość, że ktoś, którego los ją obchodzi, został zamknięty w charkowskiej tiurmie — list nadzwyczaj tkliwy, znamionujący osobę pełną szlachetnego uczucia. Ze swej strony ubolewa ona, iż nie może adresatowi o sobie nic pocieszającego donieść.

Jacewicz protestuje, jakoby „po piacu tiuremnym" w podejrzanych zamiarach chodził, szukał poprostu nowego pomieszkania, i był świadkiem uwięzienia dorożkarza, z prostej tedy ciekawości przechadzał się tamtędy, aby się dowiedzieć, co się stało. Ściągali go z kozła, bili i t. d. Ujrzałem — powiada — dwóch żandarmów wchodzących do tiurmy — to mnie zastanowiło. Poszedłem jednak dalej, gdy naraz jakieś przebrane indywiduum z tyłu podbiegło do mnie, i zabrało mnie do policji.

Co do rzeczy znalezionych przy nim, tłumaczenie Jacewicza zuane jest z aktu oskarzenia. Pieniądze, pieczęć podrobioną, rewersy telegramowe i wspomniany list nie są jego własnością, lecz zostały mu wręczone od znajomego studenta w pularesie zawarte. Nazwiska jego nie chce wyjawić z obawy, aby nową onarę nie pociągnięto do śledztwa. Ztąd też nie wie, od kogo i do kogo ani zkąd list podejrzywany był pisany.

Świadek żandarm Kotelewicz zeznaje: Jenerał major Kowaliński posłał Fiseńkę i Kokorewa do więzienia, aby przystawić ztamtąd Fomina, mnie zaś i drugiego żandarma Szapowałowa pchnął na ulicę z poleceniem, abyśmy patrzyli koło tiurmy, czy tam nie będzie jakich podejrzanych osób. Przebraliśmy się obaj, aby nas odrazu jako żandarmów nie poznano. Podszedłszy pod tiurmę, przedewszystkiem zobaczyliśmy człowieka podejrzanego w studenckim stroju, który ciągle patrzał na tiurmę, a potem poszedł ku ulicy Jekatarynosławskiej powoli — niespiesząc; my za nim i koło stacji policyjnej kazaliśmy go wziąć policjantom (świadek wskazuje Jacewicza).

Prokurator (do świadka): Dlaczegoż on wam wydawał się podejrzanym? Świadek. Dlatego, ponieważ był ubrany jak student i ciągle spoglądał na tiurmę; przystawał co chwila, i patrzał. To nam podejrzanie wyglądało, bo myśleliśmy sobie: czego on tam nieustannie tak spogląda.

Obrońca. Czy wy widzieli, jak aresztowano dorożkarza? Św. Nie — my nie spuszczali oka z Jacewicza. (Z tego można wnosić że jenerał Kowaliński był naprzód uwiadomiony o sekrecie i planie rewolucjonistów; p. r.)

Gimnazialista połtawski Chareczko zeznał w ogóle przychylnie dla oskarzonego Jacewicza w kwestji świadectwa znalezionego, a na zapytanie Rodyna, który dłuższy czas mieszkał w Połtawie u matki Chareczka, stwierdził, że Rodyn jest słabowity, i kilka razy dawał się słyszeć, iż radby wyjechać gdzieś w łagodniejszy klimat.

Sąd przywołał rzeczoznawców do pisma i oddał im różne papiery do rozpoznania tożsamości ręki, odraczając rozprawę na popołudniu.

Po przerwie obżałowany Rodyn wyrażając zdziwienie swoje, jak jego żona mogła go nazwać „radykałem", i listowi jego podsuwać różne zagadkowe znaczenia, próbował tłumaczyć je w sposób naturalny. „Mitrewna", której donoszę, że trudno będzie dla niej znaleźć miejsca, jest moja dobra znajoma, akuszerka; sam szukałem miejsca spokojnego, bo jestem chory, i prosiłem przyjaciół, aby także szukali. Wyrazu „radykał" nawet nie wiem co znaczy.

Przew. Czy nie zdarzyło się panu dawniej kiedy, podczas bytności swojej w Charkowie nazywać się „Sołncewym." Rod. Nigdym się tak nie nazywał.

W skutek poszlak policji w tym względzie wysłuchano dwóch świadków. Wdowin, numerowy hotelu „Rog Izobylia", powiada, że w bieglej jesieni zajechał jakiś młody człowiek do ich hotelu w towarzystwie starego wojskowego; na pytanie o paszport, oświadczył, że go dał gospodarzowi. Twarzy jego nie przypatrywałem się, bo ciągle głowę trzymał spuszczoną. Kondraton, właściciel hotelu „Rossja", znajdującego się podle zamku tiurmowego, zeznaje, że w zeszłym roku zajechał raz młody człowiek, nazywający się „Glebom Nikołajewiczem Sołncewym", ale paszportu swojego nie pokazywał. Przychodził do niego parę razy Szapoźnikow, pisarz tiurmowy i konferowali z sobą, ale w osobie Rodyna nie może go poznać.

Wysłuchano dalej dwóch urzędników policyjnych Zymborskiego i Flawickiego (widocznie Polaków z pochodzenia), którzy w skutek denuncjacji dorożkarza, zkąd żandarmi wyjeżdżali, zrobili wiadomą rewizję n Jefremowa; było to o godz. 7. wieczorem d. 1. listopada. Jefremowa zastali ze świecą w ręku, i zaraz go aresztowali, zamknąwszy pomieszkanie, i dopiero nazajutrz przedsięwzięli rewizję, znajdując w kupie popiołu papierowego „kawałek popiołu", na którym były widzialne litery: „prysłat' areszt..." i „Kowalińsk..." Rozprawa jednak nie wyjaśniła, jakim sposobem dziwnym właśnie tylko ten krytyczny płatek popiołu w kupie na pół arszyna szerokiej i długiej został dostrzeżony i odczytany! Nie wyjaśniono również co za znaczenie mogły mieć te słowa, skoro *corpus delicti*, kartka z fałszywym mandatem jen. Kowalińskiego znajdował się w ręku sądu. Flawicki znalazł w pomieszkaniu Jefremowa narzędzie szewskie — podsądny bowiem obok weterynarji trudnił się także szewstwem, a nadto znaleziono małą piłeczkę. Flawicki jako sprytny policjant zaraz zauważał, że można nią przepiłować kratę. Jefremow. Zkąd się wzięła u mnie karteczka spalona z podpisem Kowalińskiego — to jest dla mnie zagadką. Żandarmi odemnie nie wyjeżdżali — temu wprost zaprzeczam. Raszko. Do zamku tiurmnego wyjeżdżaliśmy zkądinad. Co do karteczki, to dano nam wprawdzie tylko jeden egzemplarz, ale przypominam sobie, że na skwerze pod teatrem otrzymałem od tych nieznajomych trochę tytoniu, zawiniętego w jakiś papier, i być może, że ten papier zostawiłem u Jefremowa.

Dwóch świadków, wezwanych przez policję do rewizji, Kurganów i Rjabuszkin powiadają, że ani pił ani młotków nie widzieli w pomieszkaniu Jefremowa. Sąsiadka jego Bukanowa niesłyszała osobliwej wrzawy w izbie jego w nocy na 1. listopada, ani też nie widziała wyjeżdżających ztamtąd żandarmów. Druga sąsiadka Sułyna pozostaje przy swojem, że była wrzawa i stuk, tak że za ścianą spać nie mogła. Jefremow. Przygotowywałem się do wyprowadzenia na inne pomieszkanie bliżej miasta, mianowicie do Bucyńskiego ale hałasu nie było.

Prokurator: Ten Bucyński uciekł i szukamy go teraz.

Krawiec Bogdanow z Kijowa powiada do ócz siostrze swojej Saweńkowej, iż go wywołała z warstatu do traktjerni, i po wypiciu kieliszeczka zamówiła u niego dwa uniformy „unteroficerskie;" żądał 24 ruble, a ona mu powiedziała: „Weź 30, a zrób jak najprędzej — jutro przyjdę z dwoma do miary." Bogdanow i żona jego, patrząc na podsądnych mężczyzn, stanowczo twierdzą, że jednym, który przychodził do miary, był „ot ten sam" (wskazują na Bereźniuka). Saweńkowa. Nie prawda, tamten był znacznie młodszy. Bereźniuka tam nie było. Świadkowie się mylą. Obrońca (do Bogdanowa). Jaki miał zarost ten jeden? Świadek Był ogolony na brodzie. Obrońca (do Bogdanowej) A pani sobie przypominasz jak wyglądał? Bogdanowa: Zdaje mi się, że miał bokobrody małe. Bereźniuk. Mnie tu przecież aresztowano z wielkiemi bokobrodami, a zatem kompletna sprzeczność.

W końcu wysłuchano ekspertów pisma. Profesorowie Gerasymeńko, Pel i Dijew powtórzyli swoje zeznania, odwołując tylko jedno, że ani jeden ani drugi telegram nie jest ręką Rodyna pisany. Na żądanie obrońcy skonstatowano także, iż protokół, w którym Lidja Rodynowa wypowiada swoje domysły nie jest przez nią podpisany, ale jest tylko prostym raportem policyjnym. — Mimo to prokurator w długiej mowie obstawał przy oskarzeniu w całej osnowie, a d. 18. lipca sąd wydał wyrok skazujący studenta Jefremowa na śmierć, innych zaś na katorgę od 12—15 lat. Loris-Melików konfirmując wyrok, zmienił go dla Jefremowa na katorgę bez terminu, dla Eudokji Saweńkowej na posielenie w Syberji. Kobieta ta ma dopiero 21 rok, Rodyn zaś 20 lat wieku. Prokurator wnosił, aby wszystkich skazać na śmierć.

P. Hobohm i regulacja rzek.

Napisał E. Petion.

I. Celem regulacji potoków i rzek jest: 1) ustalenie koryta letniego, tak aby wody nie mogły go dowolnie zmieniać; 2) zabezpieczenie pobrzeżnych nizin od zalewów, a przeto uchronienie krajn od mniejszych lub większych klęsk; 3) uspławnienie, czyli zamienienie ich na tanie drogi handlowe.

Gdybyśmy mogli pogłębić odpowiednie letnie koryto dawnej rzeki, t. j. tak, aby w niem mogły się pomieścić wszystkie wody, powstałe z opadów atmosferycznych, i gdybyśmy mogli ustalić raz na zawsze wspomniane koryto, rzeka zostałaby uregulowaną, mieszkańcy nie znaliby katastrof, a kraj uwolnionyby był od klęsk. Takie koryta głębokie możemy nieraz spotkać w krajach górzystych, gdzie woda wielo-wiekową swą pracą zdołała w skałach wyżłobić łożyska. Ale niestety, takich miejsc jest mało; powszechnie koryto letnie rzeki pogłębione jest zanadto mało w stosunku do otaczającej niziny i wielkie wody w niem się zmieścić nie mogą.

Co gorsza to to, że dno koryt naszych rzek podwyższa się wciąż, a zatem zalewy muszą być coraz większe: technicy bowiem do dziś dnia małą zwracają uwagę na ustalenie dna danego koryta, zajmując się głównie ustaleniem brzegów jego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11 sierpnia.

* Wydział krajowy mianował na piątkowem posiedzeniu swem pana Lubomęskiego, rządcę dóbr u JE. hr. Potockiego, profesorem rolnictwa a zarazem dyrektorem, zapewne prowizorycznym, szkoły rolniczej w Dublanach. Dotychczasowemu prowizorycznemu dyrektorowi dr. Au zarzucano, że czasem nie bywał w kościele Zresztą, z bardzo kompetentnych źródeł mówiono nam, iż za jego zarządu rozbudził się silnie duch i kierunek naukowy między profesorami i między młodzieżą, co właśnie jest najlepszem i najzaszczytniejszem kriterjum każdego instytutu nankowego. Ale cóż kiedy dr. Au dwa czy trzy razy nie miał być w kościele!

Pan Lubomęski nie był dotąd jeszcze w żadnym zakładzie ani profesorem ani dyrektorem, ale podnoszą, że był bardzo dobrym nczniem w jednym z zakładów rolniczych w Niemczech, podobno w Giessen, chwalonym przez profesorów, a więc uzdolnienie na dyrektora zakładu wyższego rolniczego posiadać ma.

* Wczoraj w kościele panny Marji Śnieżnej odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu dokończonej restauracji świątyni. Kościół był tak dalece przepełniony, że wielu pobożnych nie mógł pomieścić Wieczorem równie uroczyście w obecności tłumów ludu odprawiono nieszpory.

* Zapowiedziany na wczoraj festyn strażacki z powodu niepomyślnego powietrza został odwołany i odłożony do piątku. Publiczność, która mimo to zgromadziła się licznie na górze Zamkowej, ruszyła na kopiec i wzięła się raźno do roboty. Przerwały ją gęste chmury, które zaczęły się gromadzić nad wieczorem. Około godz. 9. zaczął w istocie padać deszcz ulewny, który znacznie oziębił powietrze.

* Kornel Ujejski napisał jednoaktowy dramat p. t. „Precz". Dramat ten przedstawiony będzie na scenie lwowskiej.

* P. Ładnowski występuje w piątek na scenie warszawskiej w roli Leara.

Temi dniami umarł we Lwowie dyrektor telegrafów Leschenar. Niemiec. Zachodzi pytanie, czy na jego miejsce praktykowanym dotąd obyczajem nowu przyszlą jakiego cudzoziemca z krzywdą etatowych urzędników telegraficznych krajowców, lub czy metoda nominacyjna teraz się zmieni? Przed kilku miesiącami jeszcze na posadę sekretarza zamianowano Niemca. Byłby więc już czas, wykonać ściśle rozporządzenie ocsarskie o języku urzędowym w Galicji, choć stańczycy nazywają obojętnością pod tym względem — głębokim rozumem politycznym.

Na nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa szpitalika dla ubogich chorych dzieci pod wezwaniem św. Zofii we Lwowie, zaprasza komitet wszystkich P. T. członków pomienionego Towarzystwa na środę 13. sierpnia b. r. o godzinie 5. wieczór do sali radnych miasta Lwowa, na którem to zebraniu nagląca sprawa podniesienia pożyczki, przyznanej Towarzystwu przez galic. Kasę oszczędności w obecności c. k. notarjusza powtórnie traktowaną i uchwaloną być musi. Z głębokim szacunkiem

przewodnicząca komitetu
Jadwiga Leonowa Sapieżyna.

Lwów, 11. sierpnia 1879.

Dla biednej wdowy przesłano na ręce nasze: Ze składek w cukierni Grossa 2 zł., p. P. 20 zł., J. G. 1 zł., co czyni razem 23 zł.

Mianowania. Cesarz pozwolił komenderującemu we Lwowie jenerałowi Antoniemu br. Mollinarowi de Monte Pastello na własną jego prośbę opuścić ze względów zdrowia rzeczone stanowisko i udać się na urlop, natomiast zaś zamianował feldmarszałka-porucznika Edwarda br. Litzelhofen, komendanta wojskowego w Krakowie, jenerałem komenderującym we Lwowie, mianując na jego miejsce komendantem Krakowa feldmarszałka-porucznika Bienertha, komendanta II dywizji piechoty.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów sądów powiatowych dr. Samuela Sarego i Marcina Paczkowskiego adjunktami sądowymi, pierwszego przy sądzie krajowym w Krakowie, drugiego przy obwodowym w Tarnowie, dalej zaś zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi w okręgu sądu wyższego krakowskiego: Józefa Kozubskiego w Nowym Sączu, dr. Alfonsa Małdzińskiego w Krynicy, Oskara Rotscheka w Kentach, Tadeusza Cukrowicza w Wadowicach (oba miejsca należą do sądu pow. w Oświęcimie) dr. Antoniego Chlebika w Białe, a Alojzego Traunfellnera w Andrychowie.

Korespondencja administracji. Korespondencja z pod Zaleszczyk w Kołomyi nadana, podpisana J. U. nie może być umieszczona, upraszamy się o dokładny adres nadawcy, dla zwrócenia nadesłanej kwoty.

Ze Strzyżowa. W dniu 9. bm. około godziny 11. na nocy wybuchnął w dobrach p. Ignacego Skrzyńskiego w przedmieściu Staryżowskiem pożar, który zdawało się wszystkie zabudowania wraz z całym dobytkiem i krestencją w perzynę obróci. Dzięki jednak niezmordowanej pracy tutejszej straży ogniowej ochotniczej, popartej przez ludność izraelicką i energicznemu kierownictwu naczelnika honorowego a byłego komendanta I. oddziału c.k. adj. san. p. Kowalskiego i prawdziwemu poświęceniu się komendanta II. oddziału p. J. Ligęzy zdołano w kilka godzin pożar zlokalizować. Straszny żywioł zniszczył gumna wraz z całą krestencją. Szkoda przenosi kwotę 15 tysięcy złr. w. a. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

— **Tarnów** 9. sierpnia. Dziś zdarzył się tu okropny wypadek. Jakiś młody człowiek z Królestwa, jadąc koleją wysiadł i wstąpił rano o godz. 7. do handlu Kosturkiewicza, gdzie kazał sobie dać piwa, lecz nietknął go zupełnie, tylko pod szklankę podłożył list. Siedząc w ogrodzie strzelił do siebie z rewolweru w skroń. Znaleziono przy nim weksle na kilka tysięcy r. sr., koleją nadeszły dla niego dwa kufry i fotografia z podpisem Karolina Grasser. Reszta szczegółów niewiadoma dotąd. Sprawdzono tylko, że miał lat 28, był bogato ubrany — i nadzwyczaj przystojny. W całem mieście wielki powstał alarm i rozmaite krążą domysły.

— **Dublany** 1. sierpnia. Korzystając z pobytu mego we Lwowie, zboczyłem w celach naukowych o godzinę drogi do Dublan. Ci, których to obchodzić może, sądzę, że mi będą wdzięczni, jeśli ich obeznam z dzisiejszem urządzeniem tutejszych zakładów naukowych.

Zaczynam od tego, że w Dublanach istnieje wyższa i niższa szkoła rolnicza.

Pierwszej zadaniem jest wykształcić naukowo samodzielnych gospodarzy, przedewszystkiem zaś właścicieli, dzierżawców i administratorów większych posiadłości. Wykład nauk rozciąga się tu na cały obszar nauk zawodowych (rolnictwa, chowu zwierząt i administracji), nauk zasadniczych (matematycznych, przyrodniczych, społecznych i państwowych), wreszcie nauk pomocniczych, jak technologia, gorzelnictwo, mechanika, budownictwo, miernictwo, leśnictwo, ogrodnictwo, nadto języki itd. Przy tem wszystkiem zwraca się szczególnie uwagę na prace uczniów w laboratorjach: chemicznem, fizykalnem, botanicznem i zoologicznem; tudzież w seminarjach: rolniczem, hodowlowem i ekonomicznem. Swoją drogą folwark dublański obszerny, ogród, las, pasieka, podają sposobność do demonstracji i ćwiczeń praktycznych.

Wykładają nauki następujący profesorowie i docenci: Dr. Juliusz Au, b. dyrektor szkoły żabińskiej, p. o. dyrektora: ekonomię i administrację; Zygmunt Strusiewicz, szczegółową administrację i rolnictwo; Kazimierz Pańkowski, jednocześnie administrujący folwarkiem: hodowlę zwierząt; dr. Roman Wawnikiewicz: chemię; dr. Emil Godlewski: botanikę; Tomasz Rylski: nauki matematyczne i inżynierskie; Zygmunt Kahane: zoologię; Piotr Manastyrski: fizykę; Józef Kubicki: weterynarję; dr. Ernest Till: prawo: dr. Karol Benoni: klimatologię i geografię fizykalną; Władysław Tyniecki leśnictwa.

Nadmienia się, że liczba katedr i docentur ma być odpowiednio do potrzeb powiększona.

Zupełnie inny cel założyła sobie szkoła niższa, odmienny też jest jej ustrój. Zadaniem mianowicie szkoły niższej jest praktyczne wykształcenie zdolnych pomocników gospodarskich, jakoto: włodarzy, dozorców folwarcznych i polowych, oraz synów włościańskich, mających gospodarować na mniejszych posiadłościach itp. Cel ten ma być osiągnięty przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu wszystkich prac gospodarskich, tak w polu jak na folwarku i w stodole, następnie przez odpowiedni wykład nauk ogólnie kształcących, jak religia, język polski, rachunki, początki geometrji, wiadomości z nauk przyrodniczych, kaligrafia, rysunki, a nareszcie wyjaśnienie ważniejszych zasad rolnictwa, chowu zwierząt, mianowicie ich pielęgnowania i rachunkowości. Większa część uczniów tej szkoły utrzymywana jest kosztem krajowym. Utrzymujący się własnym kosztem, lub otrzymujący fundusze ze stypendjów, płacą za całkowite utrzymanie roczne, wraz z odzieniem 180 zł. w. a. Wszyscy uczniowie obowiązani są wykonywać wszelkie prace jako prości robotnicy. Pochodzą oni prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego. Uczniowie, którzy ukończyli nauki, rozchwytywani bywają, a najczęściej po krótkim czasie otrzymują posady ekonomów.

Przy wyższej szkole rolniczej zaprowadzony został kurs meljoracyjny, gdzie ukończeni politechnicy kształcą się specjalnie na inżynierów kultury. Podobny kurs otwiera się także przy szkole niższej, a kształcić się ma na nim niższy personal techniczny, potrzebny przy robotach meljoracyjnych, oraz do obsługi meljoracyj już wykończonych. Tyle na dzisiaj o organizacji szkół dublańskich. Z czasem może coś doniosę o ich obecnym stanie, ciągłym postępie i wzroście, o tutejszych laboratorjach, muzeach, bibliotece itd.

— *(U.)* **Karlsbad** 4. sierpnia. Ustaliła się nareszcie pogoda, sezon sierpniowy będzie zatem tego lata najłaskawszym dla używających kuracji, od kilku dni mamy prześliczną pogodę, a goście kąpielowi rozchodzą się po okolicznych lasach, szukając świeżego powietrza w cieniu rozległych drzew. Opisywać Karlsbadu nie myślę, ani też zabaw i reunii tutejszych, są one podobne do siebie każdego lata, wspomnieć jednak muszę o koncercie danym tu 30. lipca b. r. przez p. Angera, artystę-skrzypka warszawskiej opery z programem przeważnie kompozytorów polskich, za co mu bardzo wdzięczni jesteśmy, zapoznał bowiem bliżej bawiących tu obcokrajowców z naszą muzyką. P. Anger wykonał prócz koncertu Vieuxtempsa, nokturnę Szopena z prawdziwie artystycznem zrozumieniem i wykończeniem, zaś polonez Wienawskiego odegrany z wielką pewnością i werwą dał poznać w nim skończonego artystę. Prócz p. Angera wystąpiły w koncercie dwie jego nadobne córki, nasze Warszawianki bo tam wychowane. Panna Anna A. wykonała na fortepianie nokturnę Szopena Op. 27, Tarantelę Rubinsteina, a prócz tego dwie sztuki Liszta i Kirschnera, szczególnie podobała się nokturna Szopena, byli pomiędzy słuchaczami wybredni znawcy, to też ją kilkakrotnie wywoływano i obdarzono bukietami. Panna Marja Anger wykonała na skrzypcach fantazję z Łucji z nadspodziewanie wielką łatwością. Niepodobna było wierzyć, by tak młoda koncertantka wyrobiła sobie w krótkim czasie taką siłę i równość tonu szczególnie w adagiach; technika wyrobienia i pewna mianowicie w arpegiach i podwójnych tonach, a przytem czysta intonacja. Koncertantka zachwycała swą grą publiczność do tego stopnia, że oklaskom nie było końca. Szczególnie wdzięczni jesteśmy p. Angerowi za wykonanie poloneza Moniuszki z „Hrabiny“ na 3 głosy: wiolonczelę, altówkę i kontrabas przez członków tutejszej muzyki kąpielowej; dopiero tutaj poznaliśmy całą piękność tego do duszy polskiej przemawiającego utworu. P. Anger miał sposobność od samego mistrza przejąć się tą rozrzewniającą melodją i tylko jemu zawdzięczyć trzeba, że całość pod jego kierownictwem z odpowiednią modolacją tak świetnie się powiodła; odegrali go tutejsi Niemcy, tak jak tego sobie sam mistrz mógł był życzyć, to też na żądanie musiano drugi raz powtóryć — i odtąd wykonuje go tutejszy dyrektor muzyki Labitzky w koncertach z wielkiem powodzeniem. Jak się dowiadujemy zamyśla p. Anger dać jeszcze jeden koncert z końcem sierpnia.

— **Znakomitą uchwałę** powzięła kongregacja komitatu Somogy na Węgrzech. Na wniosek Karola Szalaya postanowiono jednogłośnie, wszelkie potrzeby komitatu zaopatrywać wyłącznie tylko u własnych przemysłowców krajowych. Zarazem uchwalono, zawezwać wszystkie inne komitaty do takiego samego postępowania. — A u nas?

— **Warszawa** 8. sierpnia. W tych dniach otwartą została świeżo tu założona w znacznych rozmiarach fabryka octu.

Kurjer codzienny podał w wczorajszym numerze następującą ważną wiadomość: „Wspomnieliśmy już o wydanem rozporządzeniu wyższej władzy, w przedmiocie obowiązkowego wykładu nauki religii rzymsko katolickiego wyznania we wszystkich szkołach początkowych i w tych z gimnazjów i progimnazjów, w których przedmiotu tego dotąd nie wykładano. Obecnie dowiadujemy się, że w uzupełnieniu tego rozporządzenia polecono władzom administracyjnym na prowincji czuwać, aby duchowni wykładający bezpłatnie lekcje religii po szkółkach elementarnych, mieli na każde w tym celu żądanie zapewnione ułatwienie przejazdu“.

— **Wystawa drukarstwa.** W Belgii na rok 1880 przygotowuje się wystawa, która niezawodnie obudzi ciekawość i zajęcie w uczonym świecie; wystawa ta ma objąć wszystkie produkcje drukarskie i wydawnicze nowszych czasów w porównaniu ich z dawnemi — słowem ma być przedstawiona „historja książki drukowanej.“ Dla tego w facsimilach będą wystawione okazy wszystkich prób druku od jego wynalezienia aż do naszych czasów, oraz stopniowy jego postęp i wzrost do dzisiejszego stanu, który śmiało postępowym nazwać można. Nadto podczas samej wystawy w oczach widzów, ma się odbijać dziennik wystawy, *Journal de l'exposition*, a wszystko to będzie wykonywane przez krajowych drukarzy czcionkami i w ogóle środkami przygotowanemi w Belgii. Również wszelkie ozdoby, rysunki w stalorytach, drzeworytach i t. p. w ten sposób będą się wykonywały. Izba syndykalna drukarska, istniejąca bez przerwy w Belgii od wieku XVI, zamierza popisać się na wystawie i złożyć dowody, o ile się do postępu tej sztuki przyczyniła.

— **Na mieszkańców Szegedynu** nadeszła jeszcze nowa składka do ministerjum spraw wewnętrznych wynosząca kwotę 4.700 złr. 93 ct., którą doliczywszy do dawnych, przekonamy się, że ogół składek na nieszczęśliwych Szegedyńczyków przyniósł 2,455.357 złr. 73½ ct.

— **Skazany za małżeństwo.** Niejaki Emil François z Austin w stanie Texas stawał w tych dniach przed sądem przysięgłych z powodu przestąpionej ustawy, która zakazuje „osobie białej żenić się z osobą ciemnej krwi.“ Przysięgli skazali nieszczęśliwego na 5 lat ciężkiej pracy w więzieniu w Huntsville. Pani François przez czas rozprawy pocieszała bezustannie męża, a po ogłoszeniu wyroku nie mogła się utulić z płaczu.

— **Z Tomska** donoszą dzienniki moskiewskie, że w skutek zeszłorocznego odkrycia przez szwedzkiego profesora Nordenskjölda przepływu morzem Karskiem, kilku przedsiębiorczych kupców sybirskich wyprawia teraz produktami różnego gatunku jako to zbożem, słoniną i spirytusem ładowne okręta rzeką Obą na morze Lodowate i ztamtąd podczas pory letniej do Londynu. Tą samą drogą wstecz już z. r. Anglicy z towarami swojemi przypłynęli aż do Tomska, i sprzedawali je taniej od kupców moskiewskich, sprzedających towar z Moskwy. Teraz przy ujściu Oby rząd moskiewski założył komorę cłową.

— **Z Winnicy** na Podolu piszą do *Gołosu*, że tamtejszy pośrednik mirowy, Moskal — jeden z tych, których carat używa do cywilizowania krajów polskich, skradł 19.000 rubli publicznych pieniędzy, lecz chodzi całkiem swobodnie, jakby się nic nie stało. Tego gatunku „nihiliści“ są „błagonadjeżni“, i nie ma na nich żadnego paragrafu w Swodzie zakonów.

— **W Górnej Bawarji,** miasteczku Tölz wybudowano kościół ewangelicki jedynie funduszem zebranym ze sprzedaży używanych znaczków pocztowych, które za pośrednictwem kilku dam berlińskich były od kilku lat pilnie zbierane w całej Europie.

— **Z Berna** donoszą, iż pewien obłąkany, znajdujący się w tamtejszym zakładzie umysłowo-chorych, a cierpiący na zadumę, tak że do nikogo słówka nie mówił, i tylko ciągle w niebo spoglądał, gdy go wypuszczono do ogrodu na spacer, po pręcie od konduktora piorunnego, wydrapał się na dach dwupiętrowego budynku, a ztamtąd na szczyt samego konduktora, usiłując jeszcze dalej leźć. Dwóch dozorców dymnikami pospieszyło na dach, ale wszelkie dogadywania i perswazje nic nie pomagały. Pręt się chwiał, zresztą chorego mogły siły opuścić, a wtedy po stromym dachu mógł runąć na dół i zabić się. W tej krytycznej chwili jeden z dozorców zdołał zarzucić mu pętlę i ściągnął dziwaka na dach, a potem po długiej szamotaninie na strych. Obłąkaniec twierdził, że chciał leźć do — nieba, a nie dano mu.

— **W zalanych pod Cieplicami** kopalniach węgla zrobiono teraz osobliwe spostrzeżenie: woda opada i przybywa w regularnych odstępach 12-godzinnych, zupełnie tak jak w morzu. Zbadanie tego zjawiska zrobiłoby zupełny przewrót w dotychczasowych wyobrażeniach i hipotezach o przypływie i odpływie morza.

— **Akademia Józefińska** w Wiedniu, w której się kształciła młodzież na lekarzy wojskowych, ma być na nowo otworzoną. Do projektu tego przyczynia się głównie br. Filipowich, po powrocie swoim z Bośnii, gdzie zrobił niemiłe doświadczenia z lekarzami, branymi ze sfer cywilnych; jak dzienniki wiedeńskie donoszą 50 komendantów pułkowych poparło ten projekt. Ministerstwo wojny nie ma ochoty i boi się kosztów, natomiast arcyks. Albrecht ma gorliwie przemawiać za przywróceniem akademii. Zdaje się, że jest to kaprys kamaszowy. W innych państwach nie ma akademii józefińskiej, a są dobrzy lekarze wojskowi.

— **Senzacyjny proces** toczył się w tych dniach w Spoletto we Włoszech. Dowodzi on, że stanowisko lekarza w tym kraju niekoniecznie jest miłe i bezpieczne. Rzecz się tak miała: Czternastoletni syn bogatego mieszczanina Carlo Marcuesi zachorował; ojciec posłał po lekarza i przyrzekł, że da mu 2000 lirów jeżeli mu syna wyleczy a zastrzeli go jeżeli chłopak umrze. Młody Carlo umarł, a ojciec jego nie wiele myśląc usłyszawszy od innego lekarza, że syn jego umarł w skutek nieodpowiedniego leczenia, wystrzałem z rewolweru położył nieszczęsnego lekarza trupem. Sąd skazał zabójcę tylko na pięć lat więzienia i 25.000 lirów kary tytułem wynagrodzenia dla wdowy zabitego. Coś podobnego dziać się może tylko w kraju brygantów.

— **Z Świdnicy** na Szlązku pruskim donoszą do *Gazety Kolońskiej*, że 11 Urszulanek, które dla podeszłego wieku swojego miały pozwolenie do pozostania w swoim klasztorze, otrzymały obecnie od rządu wezwanie do opuszczenia swojego dotychczasowego przybytku w przeciągu 10 dni. W przeciwnym razie nastąpiłoby wydalenie przymusowe. Czy miałby to być zadatek zapowiedzianej między Rzymem a rządem pruskim ugody?

— **Chów bydła w Hiszpanii.** Według urzędowych wykazów statystycznych ma Hiszpania 700 tysięcy koni, 2,500.000 osłów i mułów, 3 miliony wołów i krów, 23 miliony owiec, półpięta miliona kóz i półtora miliona nierogacizny. Z porównania z innemi państwami Europy pokazuje się, że co do chowu bydła jest Hiszpania przedostatnim krajem z rzędu. I tak, w Norwegii na kilometr kwadratowy przypada 1059 sztuk bydła, w Hiszpanii zaś tylko 225.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 28. zawiera: Przez stepy. Opowiadanie kapitana R., napisał Litwos. — O bajronizmie w poezji polskiej, studjum literackie napisał Józef Tretiak (dok.) — Pochodzenie Wołochów czyli Rumunów przez Aleksandra Morgenbessera. — Kronika naukowa przez Br. Abakanowicza. — Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy skreślony, przez Aleksandra Wernickiego (c. d) — Piśmiennictwo francuzkie przez Zygmunta Miłkowskiego (c. d.) — Żórawie, wiersz napisał Trojan. — Pozory, powieść przez Władysława Sabowskiego (c. d.) — Korespondencje: Genewa, przez B. L. — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmaitości: Trucizna życia.

Gospodarstwo przem. i handel.

Budapeszt 8. sierpnia. Spekulacja zbożowa nie oglądając się na nic, postępuje swojemi drogami, zastosowuje tendencję dotychczasową — i ceny w podskokach idą w górę. Dziś np. ceny pszenicy na termina podniosły się znowu bez namacalnego powodu: na jesień płacono blizko o 30, na wiosnę nawet o 35 ct. drożej na cetnarze metrycznym. Przy tej sposobności konstatujemy ponownie, że nasz targ w tej mierze zupełnie jest izolowany, i stracił wszelkie czucie z targowiskami zagranicznemi. Płacono dziś pszenicę z dostawą na jesień początkowo po 11.58, później po 11.90, w końcu ofiarowano ją po 11.80, na dostawę wiosenną zaś targ szedł po 12 75, dopiero w końcu cokolwiek słabiej. Kukurudza banacka na wrzesień 6.52 — 6.70, na październik 6.70 - 6.90 na maj-czerwiec 7.60.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas doniósł przed paru dniami, że car udaje się w tych dniach do Jugenheim w Hessji, ma się tam spotkać z wujem swoim, cesarzem Wilhelmem, a ztamtąd d. 18. b. m. zawita do Warszawy. Nie podnosiliśmy tej wiadomości, bo się nam wydawała dość nieprawdopodobną. Jednakże ponieważ już na niej budują niektóre dzienniki szerokonośne plany, przeto zaznaczamy ją dzisiaj z tym wszakże dodatkiem, że dotąd nic zgoła nie potwierdziło doniesienia *Czasu* i że gdyby na 18. b. m. miał car po odbyciu podróży do Jugenheim wrócić do Warszawy, to przecież byłby już dotąd wybrał się w tę podróż. Zdaje się więc, że *Czas* padł ofiarą jakiejś mistyfikacji.

Po pochyłej równi spada teraźniejszy gabinet francuski w krępowaniu swobody we Francji. „Dla zabicia 600 jezuitów, jak przepowiadał jeden z deputowanych skrajnej lewicy, zobaczycie panowie, że zabije on swobodę we Francji“. I rzeczywiście ją zabija. Za kilka dni mają się otworzyć w całej Francji posiedzenia rad jeneralnych departamentowych. Owoż stronnictwa polityczne zarówno rządowe jak i przeciwne art. VII. ustaw Ferryego z niecierpliwością oczekiwały otwarcia tych rad, żywiąc nadzieję, że rady te wydadzą opinię o tych ustawach i tym sposobem pokażą jak się kraj na nie zapatruje. Tymczasem minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów, w którym zabrania radom jeneralnym dyskutować o tych ustawach pod pretekstem, że stanowią one materję polityczną, wykluczoną jak wiadomo z zakresu dyskusji tych rad. A przecież nie uczyniłby tego gabinet, gdyby przypuszczał, że większość owych rad okaże się przychylną projektowi Ferryego.

Na dowód zaś, jak dalece gabinet republikański jest ugrzecznionym dla p. Bismarka, posłużyć może fakt następujący: Jen. sekretarz departamentu Ardenów, p. Lambert w mowie mianej podczas uroczystości strzeleckiej odważył się na niewinną aluzję do Niemiec, mianowicie podnosząc znaczenie towarzystw strzeleckich wskazał, że celem ich powinno być zmazanie plamy z r. 1870/71. Nazajutrz zaś minister spraw wewnętrznych przedłożył prezydentowi rzeczypospolitej dekret, składający p. Lamberta z urzędu. Bismark nie byłby równie grzecznym dla Francji — to pewna.

Petycja oficerów milicji rumelijskiej, o której wspomina nasz korespondent hamburski, podpisana przez 55 wojskowych różnej rangi, o ile z jednej strony świadczy o kompletnem nieistnieniu subordynacji i dyscypliny wśród milicji rumelijskiej, o tyle z drugiej odsłania fakta rzucające fatalne światło na rządy Aleko baszy.

„Zapadają dekreta, tak piszą oficerowie, zarządzające niepotrzebne przeniesienia; codziennie wychodzą nominacje nowych oficerów, a to tylko na to, aby po 24 godzinach były skasowane; pojawiają się całkiem niezrozumiałe rozkazy; mnożą się niezręczności i nieporozumienia; nieporządek w sztabie jeneralnym się zagnieździł; wojska pozostają w stanie wiecznej niepewności co do spraw swych żywotnych; cierpliwość ich jest już wyczerpaną nominacjami dowódców, którzy nie znają języka bułgarskiego, koroną zaś wszystkiego jest nieregularne wypłacanie żołdu i niepunktualne dostarczanie żywności. Czyż stan taki może wywołać inny skutek niż podkopanie karności i zaufania drużyny do naczelnego kierownictwa?“ Petenci kreślą w czarnych kolorach niebezpieczeństwa, jakie ztąd wyniknąć mogą dla porządku publicznego, i prośbę formułują w następujących trzech punktach: 1) Aby Aleko basza złożył sztab jeneralny wyłącznie z takich wojskowych, którzy jasno i zrozumiale mówią po bułgarsku; 2) aby baczył na to, iżby wszystkie drużyny były zarówno silne; 3) aby ochraniał oficerów przed dowolnością, jaka praktykuje się codziennie przez przenoszenie ich z miejsca na miejsce, tudzież ciągłe destytucje, i aby nie pozwalał na wydalanie z armii zasłużonych patrjotów, a wprowadzanie w to miejsce ludzi niezdolnych i nieznanych, do których żołnierze nie mają najmniejszego zaufania. Dowódzca jenerał Vitalis, piszą dalej malkontenci, powinien oczyścić korpus oficerów w duchu bułgarskim. W końcu pouczają petenci gubernatora, „że stanowcza i poważna organizacja milicji nie sprzeciwia się stanowisku zakreślonemu Rumelii wschodniej przez Europę, i dlatego niniejsza petycja może być w zupełności uwzględniona także ze stanowiska politycznego.“ Łatwo pojąć, że krok ten oficerów, który wygląda na formalne pronunciamento, dużo sprawił kłopotu w konaku i Aleko basza nie wie teraz, czy ma petentów snspendować, czy też zadośćuczynić ich życzeniom. Zdaje się, że wybierze drugą alternatywę, bo przecież koncesje dla Bułgarów są teraz na porządku dziennym.

Londyn d. 8. sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Simli: Ewakuacja Afganistanu z wojsk angielskich już się rozpoczęła, i ma się do 1. września skończyć. Wojska angielskie są w pochodzie ku Pezinowi.

Serajewo d. 10. sierpnia. O ciężkich wypadkach co do osób na szczęście dotąd nie słychać. Siedmiu skaleczonych żołnierzy oddano do szpitala. Wojsko po największej części przeniesiono z miasta, aby módz ludność ulokować. Z magazynów wojskowych ro dano natychmiast żywność między ludność dla zapobieżenia głodowi. Wojsko ma na każdy wypadek żywność zupełnie zapewnioną. Ks. Wirtembergski zwołał komisję do naradzenia się nad zarządzeniami celem odbudowania miasta. Cesarz darował 10.000 zł., które natychmiast rozdano.

Gastein d. 10. sierpnia. Po obustronnych wizytach pożegnawczych obu cesarzy i jeszcze w końcu pożegnaniu serdecznem na tarasie cesarz austrjacki wyjechał z Gastein śród okrzyków Hoch i Eljen!

Sofia d. 10. sierpnia. Wczoraj przybył Pertew effendi z beratem potwierdzającym dla księcia Bułgarji.

Petersburg d. 10. sierpnia. „Wiestnik Prawit.“ ogłasza długi wyciąg ze sprawozdania z 2. lipca o moskiewskiej administracji w Rumelii, w którem wyliczone są środki przez nią zarządzone, tudzież trudności jakie pokonać było trzeba. W końcu konstatuje sprawozdanie, że przedstawiciele Moskwy w Rumelii trzymali się dążności pokojowej.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 11. sierpnia 1879

SKARBONKA

Komedja w 5 aktach przez E. Labiche i A. Delacour, przekład z francuzkiego.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

We wtorek dnia 12. sierpnia 1879
po raz pierwszy:

UPIOR

Komedja w 1 akcie M. A. Dejskiego.

Po raz pierwszy:

MIODOWE MIESIĄCE

Komedja w 2 aktach M. A. Dejskiego.

Przyjechali dnia 11. sierpnia 1879.

HOTEL ZORZA: M hr. Kalinowski - Jabłonowski z Kniesioła. J. hr. Lemberg ze Styrji. J. Rosenberg-Lipinski z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Aywas z Bukowiny. K. Gordon z Hołohutowa. P. Prokopowicz z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: E. Gronziewicz z Kopeczyniec. H. Treter z Laszek. A. Ebeling z Hamburga.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Bielański z Turzego. St. Piotrowski z Warszawy.

Lwów, z Izby handlowej, 11. sierpnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	235 —	23[illegible] —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	184 5[illegible]	18[illegible]
Banku hip. galic. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ kred. galic. po 200 złr.	2[illegible]0	224 [illegible]

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91 40	92 30
„ „ „ 4 „ „	84 —	85 —
„ „ „ 5 „ okres.	91 40	92 30
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 25	97 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	97 —	98 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	90 40	91 40
Obligacja komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
„ „ Stanisławowa	24 25	26 25

V. Monety.

Dukat holenderski	5 39	5 49
„ cesarski	5 42	5 51
Napoleondor	9 29	9 39
Półimperjał rosyjski	9 46	9 56
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 65
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	57 —	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 9. sierpnia 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	255.90
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	126.20
Unionsbank	87.20.	Kolej Kar. Lud.	236.50
Nordbahn	220.—.	Kolej Połud.	89.50
Kolej Alföld.	137.—.	Kolej Elżbiety	181.75
Kolej Lw.-czer.	135.50.	Węg. Nordostb.	126.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	111.—
Węg. obl. p. w zł.	74.75.	Galic. indemniz.	90.50
Losy z r. 1864	158.—.	Kolej siedmiog.	104.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.—
Renta węg. 6%	92.05.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	127.25.	Rosy. rubel pap.	1.22¾
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 11. sierpnia.
godzina 10 minut 31 przed południem.

Akcje kredytowe	267 70	Anglo-Austrjackie	126.—
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	8[illegible] 9[illegible]	Napoleondor	9 32
Rosyj. banknoty	1.23	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 9. sierpnia.
godzina 4 minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	215.10	Akcje kredyt.	468 50
Lombardy	157 —	Galicyjskie	103.60
Kolei Rumuńs	37 70	Austrjackie bankn.	174.60

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —
4%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 25	85 —

Lwów d. 11 sierpnia 1878.

Biuletyn metereolog. z d. 10. sierpnia.

Najniższa depresja barometryczna przesuwa się ciągle na wschód, dzisiaj znajduje się już w północnych guberniach Moskwy, gdzie zarówno jak i w Norwegji wynosi 755. Natomiast najwyższy stan barometru przeniósł się z zachodniej i południowej Francji do Hiszpanji, gdzie wynosi dzisiaj 765. W środkowej Europie 760. Panuje wiatr zachodni, niebo przeważnie zachmurzone. — Prawdopodobnie stan taki potrwa dni parę.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mieszany, o godz. 8 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

N A D E S Ł A N E.

Krew i żelazo.

Jest choroba, która sama jedna więcej zabiera ofiar niż wojna, tyfus, zaraza, gorączki etc. Mówimy o niedokrwistości szerzącej się niestety coraz bardziej. Przyczyny onej, przyznać trzeba, nieodłączne są od sposobu życia czterech czwartych części ludności. Zły pokarm, ciasne, wilgotne lub ciemne mieszkanie, długotrwałe zmartwienia, bezsenność, nadużycia wszelkie, zbyteczne prace umysłowe lub fizyczne, a przedewszystkiem denerwujący wpływ gorącego klimatu, są głównemi powodami zubożenia krwi. W miarę jak krew traci kuleczki stanowiące jej siłę i bogactwo, staje się ona więcej wodnistą, a zatem i mniej możliwą do istnienia. Limfatyzm, bladaczka, suchoty, skrofuły idą w następstwie koniecznem; z kolei i duch podupada, charakter staje się cierpki, niespokojny, wrażliwy nad miarę.

Trzeba więc wrócić krwi żelazo równie jej niezbędne jak powietrze płucom. Dziś dzięki cennemu odkryciu, którem naukę zbogacił znakomity chemik Raoul Bravais w Paryżu, każdy organizm może assymilować żelazo. Wolne od niedokwasów żelazo Bravais (żelazo dialyzowane w kroplach spotęgowanych) jest jedynem, które zębów nie czerni i nie sprawia żadnych niedogodności jak inne preparata żelaziste.

Skład główny żelaza Bravais w Paryżu rue Lafayette 13, i w aptekach świata całego. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń odwiedzają etc. i złote i srebrne zegarki kieszonkowe nabyć sobie życzą, lub takowe pisemnie obstalować, zalecają **Firmę Ph. Fromm.** Rothenthurmstrasse 9 vis a vis Wollzeile.

Ceny najtańsze w całej monarchii.

Wiedeń 9. sierpnia. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	66 60	66 65
„ w srebrze 5 „	68 10	68 25
Pożyczk. loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	115 25	115 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	125	125 50
1860 „ 100 „ „ . . .	127 75	128 25
1864 „ 100 „ „ . . .	158	158 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	108	101 —
Renta złota 4. prot.	78 55	78 70
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 50	91 —
Bukowińskie	88 25	89 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 50	92 60
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	118 —	118 25
Węgierska poż po 100 złr.	101 75	102 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	126 25	126 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	94	96
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	268 75	269 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	255 50	256 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	96 —	806 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	824 —	826
Unionbank po 100 złr.	8	8
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	115 5	116 2
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	127 —	127 5
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	—	48
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	187 —	187 50
Elżbiety „ „ m. k.	181 5	182 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2195	22 3
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	145 —	145 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	236 —	236 5
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	137	186
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr	127 50	128
„ „ lit. B. po 200 „	163	167
Rudolfa po 200 złr. srebr.	133 75	134 25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	164 50	[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	274 5	274 7
Südbahn po 200 zł. srebr.	89 50	90
Tramway wied. po 170 zł.	188	188 5
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	168 75	[illegible]
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	166 75	[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	158	158

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	123 75	124 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł	16	—
„ spłac. w 32 lat 5 pr. wa.	99 60	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	97 75	98 25
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	96 50	97
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98 —	98 50
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	101 50	101 65
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	78 1	78 30
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	83 80	84 10
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 60
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 5	97 —
„ em. 1862 5 prot. . .	95 50	96 —
„ em. 1870 5 „ . .	98 8	98 7
„ em. 1872 5 „ „	95 75	96 25
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	99 50	100 50
„ „ 5 „ srebr.	104 75	101 9
Gal. K. L. 300 zł 5 pr. sr. w. a.	103 25	—
„ II. em. 5 prc. . .	101 40	101 80
„ III. em. 1871 300	100 75	101
„ IV. em. a 300 zł. 5 p	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	83 80	83 40
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 95	88 75

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	80 —	80 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	78 50	[illegible]
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	86 75	87 25
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85	85 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . . .	85 —	85 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	82 80	83 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.	168 —	168 50
Klary po 40 złr. m. k. . .	36 —	37
Keglevich po 10 złr. m. k. .	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł. . .	18 5	18 75
Palffy po 40 zł. m. k. . .	36 50	37 —
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	18 —	18 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	46	46 50
St. Genois po 40 złr. m. k. .	37 —	37 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	26 50	28 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark. . . .	56 85	57 05
Frankfurt 100 mark . . .	56 85	57 05
Hamburg 100 mark . . .	56 85	57 05
Londyn 100 funt. szterl. . .	116 90	117 20
Paryż 100 franków	45 95	46 25

W połowie października będą do sprzedania młode

tegoroczne kury

dobrej rasy, a mianowicie: Crevecoeur cendré, Crevecoeur czarne, Houdan, La fleche, Cochinchina żółte. Kury od sztuki 4 zł. Koguty 6 zł. Zamówienia już teraz przyjmuje Zarząd dóbr w BUSKU.
3177 1—4

Osoba starsza

posiadająca gruntownie francuzki język, wyższą muzykę, opatrzona patentem nauczycielskim życzy sobie umieszczenia w obywatelskim, domu w Galicji. Bliższa wiadomość w Dyrekcji seminarjum żeńskiego w Przemyślu.

Józef Breuer

we Lwowie ul. Kaźmierzowska l. 37. przyjmuje na skład meble, towary itp. opakowane lub nie na każdy przeciąg czasu i uskutecznia ekspedycję. Tamże jest **fotel** dla chorych (na kółkach) do nabycia. 3055 1—6

Kupiec

Izraelita, 30 lat liczący, współwłaściciel bardzo rentownego przedsiębiorstwa en gros, życzy sobie pojąć w małżeństwo bogatą pannę lub wdowę. Pośrednictwa nie dopuszcza się. Dyskrecja pod słowem honoru. Kto szczerą chce uczynić propozycję zechce pisać po niemiecku lub po francusku pod adresam A. M. Nr. 250 poste restante Moguncja (Mainz) nad Renem.
3178 1—3

Studentów

lub **panienki**

na wikt i stancję przyjmuje familja dawniej zamieszkała na wsi, ręcząc za należyty dozór w naukach, troskliwość o zdrowie i zachowanie się moralne. Na żądanie udzielany być może język francuski i nauka gry na fortepianie. Zgłosić się przy ulicy Cłowej Nr. 3, na dole po lewej ręce.
3175 1—3

Towarzystwo spożywcze

we Lwowie,

przy placu Dominikańskim. pod l. 1, sprowadza towary i artykuły żywności wprost od producentów lub z centralnych zakładów portowych:

Wina francuskie białe i czerwone z Bordeaux od znanej z rzetelności firmy i sprzedaje po niepraktykowanych dotąd nizkich cenach.

Cognac od tejże firmy sprzedaje butelkę po 1 złr. 50 ct., pół butelki po 75 ct. w. a.

Wino stołowe węgierskie butelkę po 27 ct., litr po 36 ct. w. a.

HERBATY wyśmienite zakupione wprost w portowych składach Londynu w kilku gatunkach sprzedaje funt czyli pół kilo po cenie złr. 1·40, 1·80 do 2·40.

Masła deserowego świeżego otrzymuje codziennie przesyłki.

Drzewo opałowe suche (na składzie przy ulicy Cmentarnej l. 32) sprzedaje 4 metrowy stos drzewa bukowego łupanego po 14 zł., 4 metrowy stos drzewa grabowego łupanego po 13 zł. 50 ct. z odstawą do domu.

Chleb żytni najprzedniejszy wypieka we własnej piekarni i sprzedaje w swoich sklepach przy placu Dominikańskim l. 1 i przy ulicy Gródeckiej l. 70 bochenek o 2 ct. poniżej ceny targowej.

Pszenny razowy chleb (tak zwany chleb zdrowia Grahama) nadzwyczaj smaczny wypieka bez dodatkowej przymieszki grysu i sprzedaje wyłącznie w swoich własnych sklepach. 3172 1—2

Folwarczyk

w Krośnie,

składający się z 28¼ morgów gruntów najlepszej gleby i odpowiedniej ilości łąk z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem: **L. S. Nr. 387,** poczta Krosno. 3174 1—3

Dla gospodyń!

Przy odbiorze najmniej 4 kilo wysyłam pocztą za zaliczeniem franco i z opłatą cła najlepszą

kawę Cuba

po 1 złr. 85 centów za kilo.

Zamówienia z podaniem dokładnego adresu do: 2712 1—10

R. Maiti w Tryeście.

Sosnów

w powiecie Podhajeckim ma na sprzedaż

piętnaście jałówek

rasy murtstalersko Podolskiej pół czwarta roku mających do chowu zdolnych, toż samo **trzy bujaki** 1½ roczne, wiadomości udziela **zarząd ekonomiczny poczta Złotniki.** 3147 3—3

Dnia **2. września** b. r. rozpocznie się nauka w mojej przez wysoką Radę szkolną krajową koncesjonowanej

8klasowej szkole Wydziałowej żeńskiej w Jaśle.

Panienki do klasy 5, 6, i 7 przyjmowane będą na dochodzące i na stałe umieszczenie. Język domowy franeuzki i niemiecki, na żądanie lekcje muzyki.

Wpis rozpocznie się d. 25 sierpnia br

Adela z Heszowskich Wilsonowa.
3154 1—3

Kamienica

piętrowa

pod l. 85 w Gródku, 50 kroków od rynku, składająca się z 11 pokojów, 3 kuchni, 3 piwnic, strychu, 2 stajen, 2 wozowni, 3 komórek na drzewo i z ogrodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Na realności cięży gminny dług 1860 zł. w 20 półrocznych ratach spłacalny. Roczny czynsz 600 zł. Bliższa wiadomość u właściciela na ręce Wielmożnego p. dyrektora Hura lewicza w Przemyślu. 3118 3—3

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p Kryżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 2668 33—52

Potrzebna jest

nauczycielka

mogąca się wykazać przynajmniej świadectwem dojrzałości z seminarjum. Zgłoszenia nadsyłać należy do Wnej Anny Kurckiej, Rymanów 3155 2 3

W Przeniecznikach

obok Tyśmieniey jest

3000 szt. dębów

materjałowych I. klasy do sprzedania

Chętni zakupienia takowych raczą się zgłosić do p. Grzegorza Sochaniewicza w Bursztynie zamieszkałego. 3117

Poszukuje się

do ucznia II. klasy gimnaz. uzdolnionego **nauczyciela,** słuchacza wydziału filozoficznego. Kompetnjący zechcą się zgłosić do p. Bolesława Cieńskiego w Rohaczynie p. Narajów. 3151 3 3

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą? 3776 18—?

TUTKI CYGARETOWE

wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru francuzkiego są do nabycia w **fabryce tutek** przy ulicy **Krakowskiej** l. **5**. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej. Adres:

WICENTY PTASZYŃSKI,
Lwów, l. 5, ulica Krakowska,
(w podwórzu.)

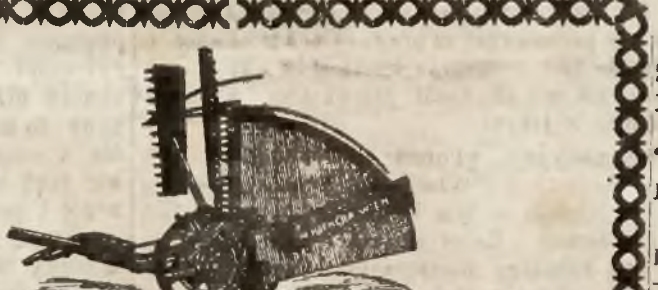

oryg. **Walter A. Wooda nowe żniwiarki** są pokąd za pas starczy po zł. 390, jakoteż wszelkie inne **maszyny i narzędzia rolnicze po zniżonych cenach do nabycia w składzie** 3071 7—?

J. WYCHERY

we Lwowie ulica Grodecka l. 47½.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1 lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 98, i najw. post z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2928 10 ?

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsona, Freseniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Wunderlicha, Kussmaula, Seanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla** itp.) uznana i polecona jako

☞ **najwyśmienitsza i najskuteczniejsza** ☜ **ze wszystkich wód gorżkich.**

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2964 17 20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

PROMESY

na

węgierskie premiowe losy

tylko 3 zł. i stempel.

pół losy złr. 1.75 i stempel.

Główna wygrana. **złr. 200.000** Główna wygrana.

nieopodatkowane.

☞ ***Ciągnienie 14. sierpnia!*** ☜

Losy państwowe miasta Szegedynu po 2 zł.

Przy zakupnie 10 sztuk 1 sztuka gratis.

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 18 **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 18.

Ch. Cohn. 2814 2—4

Do wydzierzawienia

zaraz lub od wiosny 1880 r.

Dwa folwarki w powiecie Czortkowskim o 400 i 700 morgach ornej ziemi.

Jeden folwark w powiecie Skałackim o 1250 morgach ornej ziemi.

Dwa folwarki w pow. Brzeżańskim o 1150 i 1300 morgach ornej ziemi.

Bliższą wiadomość udzieli adwokat Kwiatkowski w Tarnopolu. 8126 3 3

WODA TONICZNA

DICQEMARE, Chemik ROUEN (Francya)

Przyspiesza porost włosów, wstrzymuje siwiznę i dodaje im życia.

POMADA EPIDERMALNA PRZECIWKO ŁUPIEŻU

Wstrzymuje wychodzenie włosów, niszczy łupież i zapobiega świerzbieniom

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfumeryi.

Zadawalniając wielostronne żądania ordynuję prócz w godzinach popołudniowych od 4. do 5. także i od 9. do 10. rano w chorobach **wewnętrznych i dziecinnych tak allopatją jak również i postępową homeopatją i wskazówek co do użycia wód mineralnych udzielam.** Specyfiki i broszurki hr. **Matteiego** posiadam zawsze na składzie z pierwszej ręki.

3091 **Dr. Józef Bielski.**

Ulica Skarbkowska 4. (vis a-vis Teatru.)

Friedländer & Frank

we LWOWIE

ulica Kopernika l. 11.

polecają po cenach umiarkowanych:

Sacka siewniki rzędowe i pługi do głębokiej orki,

Zimermana siewniki rzędowe.

Eckerta siewniki szerokorzutne i pługi 2 i 3 skibowe,

Cylindry do odbierania groszku i kąkolu „Hartereine“

Młynki systemu „Backera.“

Młocarnie sztyftowe ręczne i z kieratami do siły 6 koni.

Brony talerzykowe „Nishwitza“ do rozdrabiania pola.

Ekstyrpatory 5 radlicowe.

Zugmayera pługi poprawne itd.

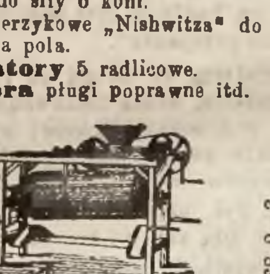

3168 2—3

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w 2926 4—?

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL.

stolarze i tapicery. 3610 21—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

LICYTACJA.

Dziś i następujących dni odbywać się będzie wielka

dobrowolna licytacja

pozostałych jeszcze prawdziwych

obrazów olejnych

jako to: krajobrazów, obrazów architektonicznych, rodzajowych, głów i zwierzęcych, studjów i obrazów religijnych.

Licytacja odbywa się od 9—12 godz. przedpołudniem i od 3—6 po południu.

Ulica Hetmańska l. 12. obok Kawiarni wiedeńskiej

Franciszek Michl,

3173 1—2 malarz i kupiec obrazów olejnych z Wiednia.

Życie i zdrowie odzyskane!

HOFFA skoncentrowane,

tysiąc krotnie przez najdostojniejsze osoby odznaczone

preparaty słodowe.

Wielmożny Panie! Córka moja cierpiała przez dłuższy czas na niebezpieczny katar kanału odchodowego i wszystkie używane środki były bezskuteczne. Poradzono mi tedy pańską czekoladę słodową jako środek leczący. Już po pierwszem użyciu okazało się znaczne polepszenie a po krótkiem używaniu pańskiej smacznej czekolady ustało cierpienie zupełnie. Donosząc panu o tym dla nas nader miłym rezultacie, dziękujemy najusilniej polecając się uniżenie **Hans Denk,**

fabrykant modelów do haftów, specjalista wyrobu monogramów, we Wiedniu, I. Freisingergasse Nr. 5.

Wiedeń, 29. maja 1879.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych

dostawcy nadwornego

JANA HOFFA, we WIEDNIU, Graben, Bräunerstrasse 8.

☞ **Przestroga.** Należy żądać jedynie prawdziwych Jana Hoffa fabrykatów słodowych przez c. k. sąd handlowy w Austrji i Węgrzech zarejestrowanych marką ochronną (portret wynalazcy) Nierzetelnym wyrobom zbywają pierwiastki ziół leczących i sposób należytego przyrządzenia, jakie posiadają Jana Hoffa wyroby słodowe, w dług zdania lekarzy nieprawdziwe preparaty są szkodliwe zdrowiu. (Prawdziwe Jana Hoffa cukierki słodowe są opakowane w niebieskim papierze.)

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, **W. Marszałkiewicza;** w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Kruß, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamroglewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W Müldner, w Stanisławowie W. Walcek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt, i Jabłoński, kupiec. 2807 9—12

Najnowsze odkrycie.

Na c. k. małej loterji wygrano przeszło 80.000 zł. w ostatnich ciągnieniach z grupy II. i III. czego liczne dziękczynne pisma dowodzą.*) 2781 1—4

2000 pewnych wygranych

obejmuje każda grupa; uczestnikom zapewnione one są na podstawie załączonego planu gry.**)

Subskrypcja dla grupy

IV.	V.
dla ciągnienia wiedeńskiego d. 30. sierpnia 1879.	**dla lwowskiego ciągnienia** d. 27. sierpnia 1879.

Od dnia dzisiejszego rozsełam się tylko na te dwa ciągnienia szeregi liczb, a mianowicie najmniej 5 szeregów za przesłaniem kwoty 1 zł.

Maksymilian Drucker, *kancelarja Wiedeń Fleischmarkt 16.*

*) Wyciąg z wielu pism dziękczynnych i telegramów.

Byłem tak szczęśliwy, że wygrałem zaraz za pierwszą przesyłką liczb według pańskiej słynnej metody gry w grupach ułożonych na ciągnieniu wiedeńskiem d. 2. sierpnia terno, za co zechciej pan przyjąć moje serdeczne dzięki. Ravasz Béla,

urzędnik przy miejskich wodociągach w Budapeszcie.

**) Niniejszem stwierdzamy, że przekonaliśmy się w kancelarji W. Max. Druckera o zupełnej rzetelności jego planu gry i że każde 5 numerów wyciągniętych na próbę z planu gry dały zawsze 2.000 zysku.

A. Kugler, J. Kubacek, F. Reiner, L. Auspitz itd.

BYDŁO

RASY KUHLAND

kilka BUHAI różnego wieku nie mniej JAŁÓWEK i KRÓW można nabyć w ***Gnojniku*** poczta Brzesko stacja kolei Słotwina. 8152 3—3

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu

rozpoczyna d. 16. września b. r. swój siedmnasty rok szkolny.

Zakład, który się składa z dwóch szkół fachowych: **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej**, stara się o wyborne, teoretyczne i praktyczne wykształcenie uczniów i ma w tym celu do dyspozycji kantor wzorowy (Muster-Comptoir), laboratorjum chemiczne i warsztat mechaniczny.

Absolwenci akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów którym brak tego przygotowania, istnieje bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu na ochotników.

Praktyczną naukę dla mechaników i maszynistów udziela się osobno w mechanicznym warsztacie zakładu. 2848 5—8

Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacji i obszernych prospektów dyrekcja akademii dla handlu i przemysłu w Gracu. **Dr. Alwens,** dyrektor.

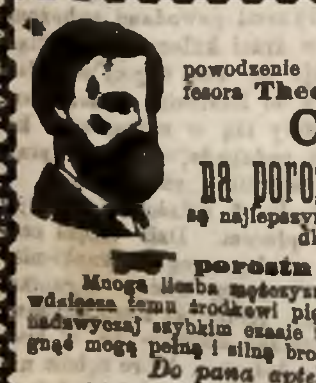

16letnie

powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

CEBULKI

na porost włosów na brodzie

są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

☞ **porostu włosów na brodzie** ☜

Mnoga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak daleco, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszlie.

Z poważaniem **K. Linhardt.**

Linz, 25 czerwca 1878.

Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 2741 16 24

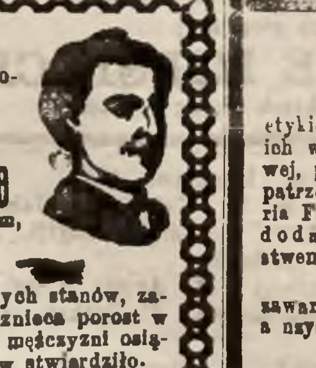

☞ Przestroga. ☜

Ponieważ jak wiadomo, był mój wyrób kilkakrotnie fałszowany, a moje etykiety na różny sposób podrabiane, upraszam Szanownych konsumentów w ich własnym interesie na to baczyć, że każdy flakon mojej jedynie prawdziwej, podług oryginalnej recepty wynalazcy, destylowanej wody kolońskiej, opatrzony jest moją etykietą, na której nietylko moje nazwisko „Johann Maria Farina“, lecz także dodatek „Jülichs-Platz Nr. 4“ się mieści. Tylko dodatek: **„Jülichs-Platz Nr. 4“** może publiczność przed każdem oszukaństwem ochronić, upraszam zatem przy kupnie kolońskiej wody na to uważać.

Każdego, kto nadużywa mojej firmy, lub też podrabia moje ponownie zawarowane etykiety, będę ścigać najsurowiej przed władzami kompetentnemi, a uzyskane wyroki rozpublikuję. 3181 2—3

Kolonia w listopadzie 1878.

Johann Maria Farina,

Jülichs-Platz Nr. 4.,

patentowany dostawca cesarskich, królewskich i innych wysokich dworów.

Właściciel medalów nagrody w Londynie 1851, Nowym Yorku 1853, Londynie 1862, Oport 1865, Cordowa [Republika Argentyńska] 1871, Wiednin 1873, Sant-Jago [Chili] 1875, Filadelfi 1876 i Capstadt [Połudn. Afryka] 1877.

Hurtowna sprzedaż dla Galicji

u ARNOLDA WERNERA

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879

po 5½ od sta,

uiszcza zwrot wkładek do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia, tudzież udziela

zaliczki na zastawy

jako to: na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, począwszy od 1 zł. w. a.

Godziny czynności biurowych: od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.

2921 7—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skarła.